Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 219 Kraków, środa 22 września 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Obce rady, własne czyny

W piątek 17 bm. misja prof. Kemmerera opuściła Polskę, zostawiając jako owoc swej pracy obszerny memorjał, zawierający rady i wskazówki, w jakim kierunku powinna iść sanacja gospodarcza. Dla zrozumienia wyników tej pracy i jej skutków na przyszłość należy przypomnieć, że to nie rząd obecny zaprosił prof. Kemmerera do Polski, że stało się to jeszcze za rządów p. Zdziechowskiego w ministerstwie skarbu, który widocznie poszedł po tejsamej linji myślenia, co jego kolega partyjny p. Kucharski, zapraszając w jesieni 1923 p. Hiltona Younga. Rząd obecny nie miał możności zawartej z prof. Kemmererem umowy unieważnić; chodzi tylko o to, czy ma możność i chęć z rad jego skorzystać.

Prof. Kemmerer i jego współpracownicy to niezawodnie ludzie znający się na rzeczach, których naprawy się podejmują. Swoją drogą, tę znajomość rzeczy stosował prof. K. praktycznie tylko w krajach egzotycznych: na Filipinach, w południowej Afryce, teraz zaś po Polsce ma zrobić tosamo w jeszcze bardziej egzotycznych republikach środkowej Ameryki. Przytem prof. K. jest finansistą amerykańskim, a więc zaostrzonym do siódmej potęgi przedstawicielem kapitalizmu i naturalną jest rzeczą, że z kapitalistycznego punktu widzenia osądza sprawy i zaleca ich naprawę. A tymczasem Polska jest wprawdzie także państwem kapitalistycznem, ale w formacie kieszonkowym i dlatego wielkie reformy w tym duchu do niej zastosowane byłyby temsamem, co wybudowanie wieży zegarowej na chłopskiej chałupie.

Nie znamy oczywiście treści memorjału, który pozostał jako pamiątka kilkumiesięcznego pobytu prof. Kemmerera. Jak opowiadają, memorjał ten to gruby tom, z którego rząd ma zamiar opublikować tylko poszczególne ustępy. Co ten memorjał w ogólnych zarysach zawiera, podają niektóre pisma a my powtarzamy to na ich wiarę. A więc memorjał traktuje o szeregu konkretnych zagadnień gospodarczych i proponuje środki naprawy istniejącego stanu rzeczy oraz podaje projekty ustaw skodyfikowanych. Na treść memorjału składają się prace samego p. Kemmerera i jego współpracowników, a główną treścią jest referat prof. K. o stabilizacji złotego i reformie banku polskiego. Dalej idą prace p. Clarca o monopolach państwowych, p. Lutza o reformie skarbowości, p. Elbe o polityce celnej oraz nieokreślone bliżej zalecenia p. Brodericka, zapewne z dziedziny bankowości, gdyż p. B. sam jest bankierem.

W głównych zarysach rady i wskazówki tych panów idą po tej samej linji, po jakiej idą rady i dążenia naszego rodzimego Lewiatana i jego pomniejszych naśladowców. A więc: niemieszanie się państwa do życia gospodarczego, co się nazywa występywaniem przeciw etatyzmowi, a co za tem idzie — pozostawienie większej swobody inicjatywie prywatnej. Jest to więc zalecenie kontynuowania polityki wolnego handlu, która u nas panuje już od 1922 r. ze znanemi rezultatami: drożyzną i bezrobociem. Nikt nie wątpił, że rady prof. K. wypadną w tym duchu, gdyż po Amerykaninie nikt się czegoś innego nie spodziewał; pytanie tylko, czy ta rada może być z korzyścią dla naszych stosunków stosowana względnie czy ma ona stać się jedyną i nienaruszalną podstawą naszej polityki gospodarczej.

Właściwie, jak już powiedzieliśmy, u nas ingerencja państwa na życie gospodarcze jest bardzo mała, a raczej dzieje się odwrotnie, tj. że życie gospodarcze ma większą ingerencję na życie państwowe. Jest to rzecz naturalna wobec faktu, że u nas sfery gospodarcze są silniejsze od rządu i że rządy są w największej części mężami zaufania i wykonawcami życzeń sfer gospodarczych. Widzimy to nawet u obecnego rządu, którego urzędowy opiekun przemysłu i handlu p. Kwiatkowski z tych sfer wyszedł, z temi przeważnie sferami się znosi, dla nich ma życzliwość a w rzadkich tylko wypadkach — np. w sprawie nieuczciwości przy wywozie węgla — platoniczne słowa potępienia. Jest więc nasz rząd z racji swej zależności od sfer gospodarczych zwolennikiem jak najmniejszego wpływania na życie gospodarcze, a mimo to właśnie życie gospodarcze zmusza go do robienia wyjątków z tej reguły. Takim wyjątkiem jest np. dążenie do utworzenia rezerw zbożowych; takim wyjątkiem jest budowa elewatorów i popieranie budowy przez gminy piekarń mechanicznych; takim wyjątkiem jest wtrącanie się — choćby bezskuteczne — państwa w interesy eksporterów węgla, nafty itd.

Wobec tych stosunków zastosowanie się do rad p. Kemmerera byłoby równoznaczne z zaniechaniem nawet tych połowicznych środków, które — nie ciążąc zbytnio na życiu gospodarczem — przecież markują bodaj istnienie i interesowanie się państwa zagadnieniami, które leży w interesie najszerszych warstw. Nie jest to zainteresowanie się zbyt obfite w owoce, gdyż są siły — także w publicystyce — paraliżujące każde pociągnięcie rządu, które te sfery uważają za szkodliwe dla swych egoistycznych, wprost mówiąc, wyzyskiwawczych celów. Rozumie się, że w Ameryce rząd nie próbuje nawet wpłynąć na życie gospodarcze, a gdy raz do takiej próby w formie ograniczenia samowoli trustów się zabrał, prędko się wycofał wobec niebezpieczeństwa grożącego — maszynie partyjnej. U nas daleko jeszcze do stosunków amerykańskich i dlatego zalecenia prof. Kemmerera powinny zostać — zaleceniami, które nie śmią być zamienione w czyn, nie śmią spowodować skurczenia się i tak nieznacznego wpływu rządu na to, co u nas jest — w porównaniu z Ameryką — karykaturą życia gospodarczego.

Ledwo prof Kemmerer wyjechał z Polski, zaczęły się odzywać głosy, że misja jego to był zwykły interes amerykański. Mianowicie miał on być wysłany przez nowojorski bank Dillona, celem zbadania zdolności kredytowej Polski może nietylko dla pożyczek w przyszłości, ile dla już przez ten bank danej pożyczki. Głosy te, które nieśmiało podnoszono już po przyjeździe pierwszym (w jesieni z. r.) prof. Kemmerera do Polski mogą być nieprawdziwe, jak to stwierdza rząd za pośrednictwem PATa, w każdym jednak razie są one dowodem, że w społeczeństwie naszem panuje pewna nieufność do tej misji i że społeczeństwo chce, aby rząd był ostrożnym w wyzyskiwaniu owoców działalności tej misji. Nie wdając się w roztrząsanie kwestji prawdziwości tych pogłosek, musimy jednak przyłączyć swój głos do głosów radzących przezorność w stosowaniu się do rad. Mimo że prof. Kemmerer i jego współpracownicy mają sławę wybitnych fachowców, nie wierzymy, aby w ciągu kilku miesięcy zdołali tak gruntownie poznać nasz organizm gospodarczy, żeby rady ich były nieomylne. Co innego udzielić wskazówki, jak zreformować bank polski albo kasowość — to można wypośrodkować na podstawie niedługiej nawet obserwacji, a co innego zalecać zupełną przemianę w zachowaniu się państwa wobec całokształtu życia gospodarczego i w dodatku przez ludzi specjalnie w tym kierunku nastawionych, bo w zupełnie innych niż nasze stosunkach wyrosłych i działających.

Zupełnie co innego jest, jeżeli memorjał — jak twierdzą wtajemniczeni — zawiera niepochlebne wyrażenia o strukturze naszej administracji, wskazując na konieczność uproszczenia jej, jak wogóle całego życia gospodarczego. Co do tego niema dwóch zdań i nie dowiadujemy się o tem dopiero od amerykańskiej misji. Wszyscy wiedzą i widzą, jak szkodliwie oddziaływa maszyna biurokratyczna na naszą administrację i są nawet początki — nie zawsze szczęśliwe — uproszczenia tej zbyt głośno skrzypiącej maszyny. Czy w Ameryce maszyna partyjna jest lepszą od naszej biurokratycznej, to inna rzecz; bądź co bądź rady w tym kierunku nie powinny iść na marne. Co dobre, z tego należy zrobić użytek; co do naszych stosunków się nie nadaje, złożyć w archiwum. Tyle już tam spoczęło dobrych rad i memorjałów, że na jeszcze jeden też się znajdzie miejsce. Słuchajmy obcych, a róbmy to, co dla naszych stosunków jest odpowiednie i możliwe.

Tajemnica wioski Thoiry

W piątek ministrowie spraw zagranicznych Francji i Niemiec: Briand i Streseman odbyli przejażdżkę z Genewy do małej wioski leżącej na terytorjum francuskiem, gdzie odbyli tajemniczą naradę w cztery oczy. Narady te uważają za najważniejsze wydarzenie od zawarcia umów w Locarno, niejako za ukoronowanie tych umów przez wyciągnięcie z nich ostatnich konsekwencyj. Na tym zjeździe miało dojść do porozumień, które przekreślają znaczną część następstw traktatu wersalskiego odnośnie do Niemiec.

Prasa urzędowa francuska i niemiecka przypisuje temu zjazdowi wielkie znaczenie, zaś prasa niemiecka jasno wyraża nadzieję, że po tym zjeździe nastąpi ostateczne — naturalnie dla Niemiec korzystne — uregulowanie sprawy okupacji Zagłębia Saary i Nadrenji. Prasa niemiecka stawia kwestję tak, że po wejściu Niemiec do Ligi i po znanej mowie pokojowej Brianda dalsze utrzymanie okupacji jest nietylko bezsensowe, ale nawet jest sprzeczne z duchem Locarna. Taka sprzeczność mogłaby nawet być niebezpieczną, gdyż wzmacniałaby opozycję nacjonalistyczną przeciw całkowitemu porozumieniu.

Chodzi teraz o to, jak spełnić życzenia Niemiec w praktyce? Jaki dowód ma dać Francja, że Niemcy ze swego wstąpienia do Ligi otrzymają realne i natychmiastowe korzyści? Jednem z tych życzeń jest natychmiastowe odwołanie z Niemiec międzysojuszniczej komisji wojskowej. Niemcy wychodzą z założenia, że jako członek Ligi stoją jak wszyscy jej członkowie pod jej kontrolą, dlatego kontrola specjalna jest niesprawiedliwa i zbyteczna. Dalej żądają Niemcy natychmiastowego zmniejszenia armji okupacyjnej jako pierwszy krok do zniesienia okupacji wogóle. Żądanie to uzasadniają Niemcy tem, że wskutek umów w Locarno granica francusko-niemiecka została zneutralizowana i byłoby niesprawiedliwością, aby jedna strona, tj. Francja miała tam armję.

W Niemczech zdają sobie sprawę, że szerokie koła francuskie nie są jeszcze przygotowane na to, aby Francja przed upływem zakreślonego traktatem wersalskim terminu (15 lat od zawarcia traktatu) zgodziła się na zupełne zniesienie okupacji. Wskazują też na to, że gdyby nawet Briand taką umowę zawarł, to Poincare ją odrzuci i wtedy musiałoby we Francji wybuchnąć ciężkie przesilenie. Mówią wprawdzie, że Poincare się zmienił, że nie myśli on już o prowadzeniu polityki z 1923 r, ale w każdym razie Briand już nie jest samodzielny i musi liczyć się z opinją szefa rządu i kilku innych ministrów, którzy nie przestali oceniać Niemcy dzisiejsze taksamo, jak je oceniali po wojnie.

Wobec tego stanu rzeczy uważać można za pe-

wne, że Briand nie zrobił Stresemanowi w Thoiry konkretnych przyrzeczeń, a tylko okazał — jak twierdzi prasa niemiecka — zrozumienie dla tych życzeń i przyrzekł je swym wpływem poprzeć. Tak czy owak, sam fakt tego tajemniczego zjazdu w zapadłej wiosce obudził sensację w świecie politycznym jako dowód, że Locarno działa. Istotnie, jaka olbrzymia zmiana w stosunkach! Niedawno, bo trzy lata temu, Francja rozszerzała — w Anglji uważano to za bezprawie — okupację na zagłębie Ruhry, a dziś pozwala mówić ze sobą o zniesieniu okupacji Nadrenji. Niedawno międzysojusznicza komisja wojskowa objeżdżała Niemcy w poszukiwaniu za ukrytą bronią i za ukrytemi pułkami Reichswehry i Schutzpolizei, dziś mówi się o zniesieniu tej komisji.

Pokazuje się, że Niemcy wiedziały, dlaczego wstępują do Ligi narodów. Ich dążeniem było zrobić z Ligi narzędzie do unicestwienia skutków traktatu wersalskiego i pokazuje się, że narzędzie jest przydatne. Trzy etapy: Londyn w sierpniu 1924, Locarno we wrześniu 1925 i Thoiry we wrześniu 1926 — trzy etapy prowadzące do wykreślenia z kart historji wojny i Wersalu. Powiedział Briand: precz z armatami, droga otwarta dla pokoju!

* * *

Berlin, 20 września (PAT). Dzienniki tutejsze zastanawiają się nad onegdajszemi obradami w Thoiry. „Nachtausgabe" stwierdza, że Francja pod naciskiem inflacji zrzekła się obecnie swej polityki ekspanzywnej i zdaje się być skłonną do zwolnienia okupacji z zastawów oraz zniesienia kontroli wojskowej, jeżeli to będzie połączne z korzyściami finansowemi. Dalej zauważa tenże dziennik, że 5 głównych żądań niemieckich, wynikających z traktatu wersalskiego, musi być uwzględnionych. Żądania te są następujące: 1) zwolnienie Nadrenji od okupacji przed upływem terminu, 2) zwrot Eupen i Malmedy, 3) całkowite usunięcie kontroli wojskowej, 4) anulowanie protokółu inwestygacyjnego i wreszcie 5) przyłączenie ponowne zagłębia Saary do Niemiec.

Paryż, 20 września (PAT). Agencja Havasa zaprzecza, jakoby rząd francuski powierzył Loucheurowi specjalną misję w Niemczech. W związku z naradami, jakie odbył Briand ze Stresemanem w Thoiri, Loucheur udaje się w październiku do Berlina i Wiednia w celu przedstawienia tamtejszym Izbom handlowym swojego projektu międzynarodowej konferencji ekonomicznej.

Londyn, 20 września (PAT). Prasa angielska wiele sobie obiecuje po rozmowie piątkowej Brianda ze Stresemanem. Dzienniki zdają się mieć pewność co do tego, że w rozmowie, która trwała około 5 godzin, Briand i Streseman **doszli od zasadniczego porozumienia.** „Observer" wyraża się o tej rozmowie optymistycznie, podkreślając jej **wielkie znaczenie dla sprawy pokoju.** Nazwiska obu ministrów, pisze dziennik, związane będą na długo z pojęciem zdrowego zmysłu dalekowzroczności w kierowaniu sprawami Europy.

25-lecie Międzynarodówki Zawodowej

Kraków, 20 września.

W niedzielę święciła cała klasa robotnicza Krakowa dwudziestopięciolecie istnienia Międzynarodówki Zawodowej, stanowiącej zorganizowaną siłę proletarjatu, konieczną dla obrony klasy robotniczej i dla wywalczenia ustroju socjalistycznego.

POCHÓD

W piękny, ciepły poranek niedzielny, spromieniony jasnem słońcem, zaczęły się zbierać przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego pojedyncze grupy organizacyj zawodowych. Po godzinie 9 rano przybyły organizacje tramwajarzy, pocztowców, kolejarze z Podgórza i krakowscy z orkiestrami, aby za chwilę ruszyć **olbrzymim pochodem** na wiec demonstracyjny.

Na czele pochodu postępowała straż porządkowa, a za nią unosił się sztandar PPS. Za sztandarem postępowali posłowie, senatorowie, Rada Robotnicza, Rada Zawodowa, radcowie miejscy PPS, Tow. uniwersytetu ludowego i Redakcja „Naprzodu". Dalej w zwartych szeregach szła młodzież akademicka, „Lutnia robotnicza", w wielkiej masie kolejarze krakowscy ze sztandarem i orkiestrą, budowlani ze sztandarem, metalowcy ze sztandarem, Użyteczność publiczna, na czele której postępowali w wielkiej liczbie tramwajarze z orkiestrą, pocztowcy z orkiestrą, piekarze stolarze i cieśle, drukarze ze sztandarem, kolejarze podgórscy z orkiestrą, kelnerzy i kucharze, magazyny żywności, dozorcy domów, krawcy, pracownicy Kasy chorych i Okr. Zw. Kas chorych, tytoniarze, tapicerzy, fryzjerzy, chemiczni, organizacja z Podgórza i z Borku Fałęckiego z doskonałą podgórską orkiestrą robotniczą, Prądnik Czerwony, organizacje dzielnicowe, „Legja" i straż pożarna. Pochód zamykały sztandary partyjne i oddział straży porządkowej.

KILKUNASTOTYSIĘCZNY POCHÓD ROBOTNICZY

przy dźwiękach pięciu orkiestr robotniczych wśród lasu sztandarów posuwał się majestatycznie ul. Dunajewskiego, Szewską, rynkiem, ul. Sławkowską na rynek kleparski, gdzie ustawił się przy pięknie urządzonej trybunie.

UROCZYSTOŚĆ NA RYNKU KLEPARSKIM

rozpoczęła się odegraniem „Czerwonego Sztandaru" przez orkiestrę tramwajarzy i „Międzynarodówki" przez orkiestrę kolejarzy.

Wiec manifestacyjny zagaił tow. **Jura**, prezes Rady Związków zawodow. w Krakowie, który zaznaczył, że w tym dniu robotnicy całego świata urządzają uroczystości, **aby zadokumentować solidarność proletarjatu całego świata.** Następnie tow. Jura imieniem Krakowskiej Rady Związków zawodowych zaproponował do prezydjum wiecu tow. senatora **Misiołka**, sen. **Englischa, Packana, Mastka, Sokołowskiego, Andrzeja Gwoździa, Jana Jaworskiego, Pankiewicza, Jurę, Marszałka, Ścibora, Sulrzewskiego, Kozubkowa,** posła dra **Bobrowskiego** i posła dra **Marka. Prezydjum przyjęto oklaskami.**

Zabrał głos imieniem prezydjum wiecu tow. poseł **Marek**, który dziękując za wybór do prezydjum wiecu, zaznaczył, że **wybrani są to starzy pracownicy w Związkach zawodowych.** — Zgromadzenie przez powołanie ich na przewodniczących **dało wyraz czci i uznania dla nich,** kórzy pod sztandarami klasowych Związków zawodowych pracowali przez długie lata **wytrwale.** Po odegraniu „Międzynarodówki" przez orkiestrę robotniczą zabrał głos

TOW POSEŁ ŻUŁAWSKI

generalny sekretarz Komisji Centralnej Związków zawodowych w Polsce. Tow. poseł Żuławski zaznaczył na wstępie, że tak jak na całym świecie i robotnicy Krakowa zebrali się w dniu dzisiejszym nie dla zadokumentowania naszej międzynarodowej solidarności — bo my ją dokumentujemy codziennie. Zeszliśmy się dziś, **aby święcić wielkie święto proletarjatu,** aby klasa robotnicza, walcząca od tylu lat, uświadomiła sobie, **że ta walka nie da zwycięstwa tak długo, aż robotnicy całego świata nie zespolą się w silną, trwałą organizację.** Trudno było przekonać piekarzy, drukarzy, że akcja zawodowa nie może się skończyć na zapomogach, jeżeli chcą osiągnąć zwycięstwo, to **muszą bez względu na zawody podać sobie ręce i wspólnie walczyć.** Zrozumieli oni, że

TRZEBA JEDNOLITEJ MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI

i dziś możemy stwierdzić, że pierwsze próby rozbijały się pod oporem. Dziś po 25 latach na czele tej międzynarodówki kroczą angielscy robotnicy. I w tym momencie tam, gdzie dokumentuje międzynarodową solidarność kapitalizm, **angielska potęga górników daje nam żywy przykład ofiarności i solidarności pięciomiesięcznym strejkiem.** Nie robotnicy angielscy, ale całego świata stwierdzają, że walka ich jest walką całego świata. **Międzynarodówka stała się potęgą, z którą liczyć się muszą rządy najpotężniejszych państw.** W sercu każdego błąka się to pytanie, jak wielką winna być nasza potęga? Czy wszyscy spełniliśmy obowiązek solidarności wobec siebie i całej klasy robotniczej? — Hasłem międzynarodowego zbratania będzie to, że **stworzymy wielkie i potężne organizacje.** — Tow. Marek wspomniał, że tu siedzą na trybunie ludzie, którzy od 25 lat z zaparciem się siebie, z poświęceniem pracowali nad organizacją Związków zawodowych, a ja zaznaczam, że już od 75 lat istnieje związek drukarzy, a inne w ubiegłych latach obchodziły 30 lat istnienia. Organizacje **zawodowe są u nas więc już wypróbowane.** Więc dziś po trzydziestukilku latach pracy najbardziej ofiarnych ludzi, czy możemy powiedzieć, że przy nas stoją wszyscy robotnicy? Iluż ich jest poza nami — a nawet wrogich nam. **Dziś obowiązkiem waszym jest starać się, aby to, coście zaniedbali, naprawić.** Widzę tych ludzi niezorganizowanych, bezradnych, jak przychodzą po radę, aby potem od tej organizacji odwrócić się. **Przyjść i wziąć, to każdy potrafi** — na to ofiarności nie trzeba. **Trzeba walczyć — walka nie jest igraszką. Jak ty walczysz, to i z tobą walczą.**

WYPOWIEDZIELIŚMY WALKĘ ŚWIATU KAPITALISTYCZNEMU,

to nie wolno nam szemrać, jeżeli wśród nas padają ofiary. Czas żniwa nie nadszedł. Mówią: albo walczyć żebym dziś miał, a jak nie, o nie chcę mówić o idei socjalnego wyzwolenia. Gdyby tak mówili ci, którzy szli na szubienice, do więzień, **wasze życie dzisiaj byłoby stokroć gorsze.** Ci ludzie dla idei ginęli z całą świadomością, że nie oni, **ale my po nich pozostali zbierać będziemy owoce.** Nie wolno mówić: „walka da mi coś". To dowód egoizmu, braku poświęcenia. Naszym więc celem, **to walka nie o swoje, ale o interes klasy robotniczej, która musi stanąć na tem stanowisku, jakie jej się słusznie należy.** W dniu dzisiejszym muszą to wszyscy zrozumieć. **Nie wolno pod żadnym pozorem rozbijać wspólnych szeregów klasy robotniczej.** Jeżeli mówimy o wspólnej organizacji międzynarodowej, a w kraju rozbijamy ją — czy to nie jest frazesem? Czy można pojąć, aby **grupki stawały osobno.** Organizacja to nie kupa baranów, ale związek dążących do celu pod kierownictwem ludzi przez siebie wybranych. Na to oni są, aby dawali wskazówki do wspólnej walki. Lepiej jak razem zbłądzimy, ale nie pojedynczo. **Wspólnie błąd naprawimy,** a jak pojedynczo mędrkować będziemy, to stracimy siły.

ROZSZARPYWAĆ SIEBIE NIE WOLNO

W dniu dzisiejszym pamiętajmy, **że jedność robotnicza jest pierwszym warunkiem zwycięstwa naszej walki.** Walka ta codzień staje się cięższa. **Przeciw nam stoi wszystko, przedstawiciele zorganizowanego kapitału — rząd. Wszystko, cośmy zdobyli:** ośmiogodzinny dzień pracy — **zawisło na włosku.** Dziś na drodze parlamentarnej nic osiągnąć nie można. Jeżeli chcemy utrzymać nasze zdobycze, **to tylko własnemi siłami to zrobimy** Jeżeli walka tu i ówdzie nie da rezultatów, wtedy panuje u nas zniechęcenie, słabną organizacje. Towarzysze

DLA ZWYCIĘSTWA NASZYCH CELÓW TRZEBA WZMOCNIĆ ORGANIZACJE,

a nie występować — trzeba je naprawiać. Chciałbym, aby to miasto nasze — Kraków, które najwięcej ma zasług wobec międzynarodowego ruchu robotniczego i dziś pod względem potęgi organizacji całej Polsce dało przykład. W tej naszej tradycji wspomnę przykłady ofiarności poświęcenia i walk, które przechodził proletarjat, walcząc o swe wyzwolenie — ale mamy mało tej ciągłej walki — **walczmy więc ofiarnie dla dobra przyszłości proletarjatu pod hasłem Międzynarodowej organizacji Związków zawodowych.** Mowę tow. posła Żuławskiego przyjęto długotrwałemi oklaskami.

TOW. POSEŁ DR. MAREK

zaznaczył, że proletarjat krakowski w dniu wielkiego święta 25-lecia istnienia Międzynarodówki zawodowej stanął tu zwartym szeregiem, aby okazać, **że stoi niezłomnie przy sztandarze Związków klasowych,** że rozumie jaka potęga tkwi w tem, kiedy każdy stanie w organizacji. Zdawaćby się mogło, że organizacja zawodowa proletarjatu nie jest siłą, którąby mogła decydować o losach świata. Ta zorganizowana Międzynarodówka klasowa robotnicza rozbita w czasie wojny, która nie mogła oprzeć się międzynarodowej solidarności kapitału wielkich państw, aby położyć kres morderczej wojnie, wyciągnęła naukę z tej wojny. — I wtedy, gdy w Paryżu przedstawiciele państw zasiedli w interesie kapitalistycznym, **aby bronić kapitału a nie robotników** i zdawało się im, że będą niepodzielnie dyktować warunki pokojowe całego świata — oto świadomy posłannictwa, **obarczony ofiarą krwi proletarjat wystąpił przed nich i przedstawił im to,**

CO SIĘ NAZYWA WIELKĄ KARTĄ MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ

przedstawił im swe żądania, domagające się powszechnego nauczania dla wszystkich, ochrony pracy dla dzieci i młodocianych, 8-godzinnego dnia pracy, angielskiej soboty itd. I stało się, **że bez nas nie mogli radzić. Zwyciężyliśmy** — bo znalazł się w traktacie pokojowym ustęp o pracy i **utworzono międzynarodowe biuro pracy przy Lidze narodów.** Wszyliśmy zwycięsko i faktem to jest — bo

DUCH PRACY WSZEDŁ NA FORUM ŚWIATA

i otrzymał proletarjat równouprawnienie — weszła tam klasa robotnicza całego świata.

ŻĄDAMY CZCI I PRAW DLA PRACY

pod tem hasłem z roku 1918 Międzynarodówka kuli ziemskiej ma możność reagować w każdym kierunku. Konwencja waszyngtońska zatwierdziła 8-godzinny dzień pracy i wszystkie państwa musiały się na to zgodzić. Oto dowody, aby zrozumieć, co to jest międzynarodowa solidarność pracy. Gdy was widzę steranych wiekiem i pracą, zdaje mi się, żeście jeszcze młodzi, bo idea was odmładza — tu, w Krakowe, dużoście zdziałali dla organizacyj zawodowych — piekarzy, stolarzy, szewców krawców, kolejarzy. Jeżeli ten wielki wysiłek pracy solidarnej odnosił korzyści, to patrząc na obecne

stosunki, muszę stwierdzić, że dzisiaj idziemy w dziszą walkę, aby zorganizować ochronę naszych praw. Utworzymy silną Międzynarodówkę zawodową, wielką zaporę i tamę przeciw wojnie morderczej. Czujecie bardzo dobrze, co to jest ciężar wojny, kiedy przyjdzie walczyć przeciw braciom dla celów wyłącznie kapitalistycznych.

KLASA ROBOTNICZA NIE BĘDZIE SIĘ KRWAWIĆ.

Aby wydać wojnę wojnie, musi być ta klasa robotnicza silnie zorganizowaną, potężną, — a żeby to się stało, trzeba, by **każdy bez wyjątku należał do** organizacyj zawodowych. **Obowiązkiem każdego robotnika być w organizacji zawodowej,** stać na straży wielkich interesów robotniczych. Wy, którzy jeszcze nie jesteście członkami organizacyj zawodowych — **to idźcie — wstąpcie w międzynarodowe Związki zawodowe.**

Jeżeli chcemy, aby narody ze sobą nie walczyły, to także pragniemy, **aby w kraju naszym była wolność swobód politycznych. Zwalczać będziemy naszych wrogów, ale kto chce skrępować przez zarządzenia policyjne i zamykanie w więzieniach przekonania polityczne, ten doprowadza do wielkiego oskarżenia przed forum świata rządów polskich.**

CHCEMY SWOBÓD POLITYCZNYCH DLA WSZYSTKICH

chcemy, aby więzienia opróżniono z więźniów politycznych — aby panowała w Polsce demokratyczna swoboda i wolność. Daliśmy rządowi naszemu pełnomocnictwa, aby w dziedzinie sprawiedliwości ogłosił amnestję dla więźniów politycznych. Dotąd rząd milczy. Wszelka organizacja może się rozwijać w świetle wolności i swobód konstytucyjnych — bez tej wolności ruch żaden nie może się rozszerzać. Kraków, kolebka ruchu politycznego i zawodowego proletarjatu, **święci ten dzień** wspaniale. **Niech więc ślubuje proletarjat krakowski, aby wszyscy, jak jesteśmy, wzmocnili Związki zawodowe!**

Następnie tow. **posel Marek odczytał rezolucję** Komisji Centralnej Związków zawodowych, oraz rezolucję, że skuteczną zaporą przeciwko wojnie narodów są silne organizacje zawodowe i rezolucję o **amnestji dla więźniów politycznych.**

Powyższe rezolucje wśród hucznych oklasków uchwalono

Okrzykiem: **„Niech żyje międzynarodowa federacja Związków zawodowych! Niech żyje jedność robotnicza w tych Związkach!** zakończono manifestacyjne, imponujące zgromadzenie proletarjatu krakowskiego.

Po wezwaniu **robotników do składania ofiar na rzecz strajkujących górników angielskich,** uformował się olbrzymi pochód, który przy dźwiękach pięciu orkiestr ruszył ul. Basztową przed Dom Robotniczy na ul. Dunajewskiego. Tu po odegraniu przez orkiestrę robotniczą, pod kierunkiem tow. Kuhnera „Czerwonego Sztandaru" pochód się rozwiązał.

* * *

ROBOTNICZA REWJA SPORTOWA

Popołudniu odbyła się Rewja Sportowa na pięknem boisku RKS Legji, która zgromadziła stosunkowo liczną ilość towarzyszów. Celem tej Rewji było zainteresowanie robotników sportem i wzbudzenie żywego oddźwięku wśród młodzieży robotniczej dla masowego wstępowania do robotniczych klubów sportowych. Na rewję złożyły się zawody w piłkę nożną, rozegrane między młodszymi drużynami Legji, następnie biegi pań na 60 m., w którym 1 miejsce zdobyła tow. Kortówna, w biegu panów na 100, gdzie 1 miejsce zajął tow. Węglarz, w biegu na 1500 m. o nagrodę kol. Gorczyńskiego 1 miejsce zajął świetny zawodnik tow. Szlaga. Następnie odbyła się przy dźwiękach marszu defilada wszystkich zawodników Legji, poczem przemówił do zebranych zasłużony prezes Legji tow. **Klemensiewicz,** dziękując im za przybycie i apelując do towarzyszów, by masowo wstępowali do klubu. Następny mowca tow. **Statter,** życząc Legji imieniem Krakowskiej Rady Zawodowej pomyślnego rozwoju, omówił ogólnie znaczenie organizacji młodzieży robotniczej, dotąd zupełnie zaniedbanej, zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo organizowania przez sfery posiadające młodzieży w duchu reakcyjnym, wreszcie przedstawił istotne znaczenie sportu dla młodzieży robotniczej, wykazując na czem polega zasadnicza różnica między uprawianiem sportu przez sfery posiadające a klasę robotniczą. Dla klasy robotniczej sport ma być środkiem prowadzącym do celu, a nie celem w sobie. Sport ma wychować dzielnych, odważnych bojowników lepszego jutra a nie rekordzistów.

Po przemówieniach odbył się dalszy ciąg zawodów w piłkę nożną i zawody ciężkich atletów pod kierownictwem trenera p. Tylki, znanego zapaśnika krakowskiego. Zawody te b. ciekawe i interesujące wykazały, iż Legja posiada wielki materjał zapaśników.

W Rewji brała udział orkiestra mandolinistów złożona z naszych towarzyszów.

Wśród licznej młodzieży zgromadzonej na rewji, widzieliśmy również starych bojowników sprawy robotniczej, jak tow. senatora Misiołka, posła Bobrowskiego, Kunickiego i innych, którzy z zaparciem śledzili przebieg zawodów.

* * *

UROCZYSTA AKADEMJA W DOMU ROBOTN.

Wieczorem w wielkiej sali Domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego odbyła się Uroczysta Akademja, **urządzona staraniem Uniw. ludowego im. A. Mickiewicza.** Salę wypełnili szczelnie robotnicy z rodzinami. Przybyli także senatorowie i posłowie, oraz zarządy związków zawodowych, i członkowie Rady robotniczej.

Wieczór rozpoczął się odegraniem przez orkiestrę robotniczą **„Czerwonego Sztandaru".** Zebrani stojąc wysłuchali pieśni robotniczej w wielkiem skupieniu. Po wykonaniu przez orkiestrę „Uroczystej uwertury" Czermaka, przemówił tow. red. E. **Haecker** o początkach ruchów zawodowych w Krakowie. Przemówienia tow. red. Haeckera słuchali zebrani z wielkiem zainteresowaniem, gdyż prelegent pięknie przedstawił walkę klasy robotniczej na gruncie krakowskim o prawa swoje, **oraz** rozwój związków zawodowych. Prelekcję nagrodzili słuchacze burzliwemi oklaskami. Produkcje „Mandolinistów", jako sekcji „Legji" przyjęto bardzo sympatycznie za doskonałe odegranie „Poranka" i pieśni „W obozie cygańskim". Dyrygował tow. St. **Ciepela.** Sekcją kierują tow. **Osiek i tow. Kotarba. Wypróbowany chór robotniczy „Lutnia"** pod batutą tow. **Widlińskiego** odśpiewał doskonale kilka pieśni, które nagrodzono niemilknącemi brawami.

Następnie poseł tow. **Żuławski** w pełnem porywu przemówieniu wykazał ścisły związek, jaki łączy PPS ze związkami zawodowymi i wystąpił przeciw rozbijaniu kadr zawodowych przez niespokojne żywioły. Mowę posła tow. Żuławskiego nagrodzono burzą oklasków. „Międzynarodówkę" Potiera i „Jaś nie doczekał" Konopnickiej żywo i z siłą oddeklamował tow. **Patyna,** za co spotkały go zasłużone oklaski. Burzę **oklasków** wywołał występ znanego artysty operowego p. Wiktora **Pietronia,** który zaprodukował się arją Stefana ze „Strasznego Dworu" Moniuszki i „Poranek" Leoncavalla. Prawdziwą ucztą **artystyczną** był śpiew p. Pietronia, to też publiczność darzyła go oklaskami. Również nie szczędzono braw tow. Zygmn. **Grossowi** za wytworny akompanjament. W końcu **doskonała orkiestra robotnicza** odegrała „Rewję operową" układu kapelm. Karasia, „Pozdrowienie z Ojczyzny", oraz „Międzynarodówkę". Musi się podkreślić, że orkiestra robotnicza, która istnieje nie dawno **wykazała na wczorajszym wieczorze takie postępy, że liczyć ją można do najlepszych w Krakowie.** Dzielny dyrygent p. Karaś zbierał też zasłużone brawa.

—ooo—

TRZEBINIA. Zwołane dla uczczenia 25-lecia Międzynarodówki związków zawodowych zgromadzenie na rynku postanowili komuniści rozbić. W tym celu z konferencji komunistycznej w Zakopanem, odbytej pod przewodem posła Sochackiego i Rosenzweiga-Różyckiego, przysłanych zostało do Trzebini aż 6 krzykaczów komunistycznych, niewiadomo skąd pochodzących, a na ich czele niejaki Braula, rosyjski agitator komunistyczny z Zawiercia, **były essauł kozacki,** kanalja z pod ciemnej gwiazdy. Na zgromadzeniu przemawiał redaktor „Naprzodu" tow. Haecker z Krakowa, którego referat, z uwagą wysłuchany, nagrodzony został hucznemi oklaskami. Po referacie dorwał się głosu wspomniany szubrawiec Braula, który przemawiał za zniszczeniem Międzynarodówki Amsterdamskiej i nikczemnemi oszczerstwami spotwarzał tow. Szuwarę i tow. posłów Żuławskiego i Kwapińskiego. Oburzeni tem towarzysze gwałtownie zaprotestowali przeciw tym łajdackim potwarzom, wszczął się tumult i w ten sposób z góry zamierzony cel komunistów został osiągnięty, mianowicie zgromadzenie zostało przez przysłanych agentów komunistycznych przy pomocy garstki miejscowych szumowin rozbite.

RZESZÓW. W niedzielę odbył się na placu Kolejarzy pod golem niebem wiec, celem uczczenia jubileuszu Międzynarodówki zawodowej. Kolejarze poprzedzeni swoją własną muzyką udali się z dworca kolejowego w sile kilkuset osób na miejsce zgromadzenia, **gdzie już** czekało kilkuset robotników. Wiec zagaił tow. Krwawicz, poczem referat o znaczeniu Międzynarodówki zawodowej wygłosił tow. dr. Ringelheim z Krakowa. Po referacie zabrał głos tow. Krwawicz, który omówił sprawę wyborów do Kasy chorych w Rzeszowie, mających się odbyć 26 września i napiętnował postępowanie tak zwanej „lewicy", która rozbija jedność klasy robotniczej. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie **rezolucję wyrażającą część** Międzynarodówce zawodowej oraz wzywającą klasę robotniczą do oddania głosów przy wyborach do Kasy chorych na listę „ziednoczonych Związków klasowych" Nr. 2 oraz potępiającą akcję wyborczą „lewicy", **która zmierza do rozbicia klasy robotniczej i działa na korzyść reakcji a na szkodę robotników.** Po wiecu, w którym wzięło udział około 1200 osób, **odbył się pochód demonstracyjny** po głównych ulicach miasta.

Z za kulis policji warszawskiej

Kto fałszował pieniądze?

Niezmożony w demaskowaniu warszawskiej policji śledczej p. R. Wojnicz podaje świeżo w „Głosie Prawdy" dokument, rzucający światło na tajemnicę, w jaki sposób aspirant Bachrach, używany do tropienia fałszerzy pieniędzy **wykrywał składy tych pieniędzy, a nie ujmował fałszerzy.**

Cytuje on mianowicie następujące pismo, podpisane przez charge d'affaires przy poselstwie wiedeńskiem, Romera:

> Poselstwo Polskie w Wiedniu. L. 544/S. Wiedeń, 6-go września 1926 r. Do ministerstwa spraw zagranicznych K. III w Warszawie.

W związku z artykułami, umieszczonemi w prasie polskiej o wykryciu nadużyć i śledztwie, wdrożonem przeciw funkcjonarjuszom urzędu śledczego w Warszawie, Poselstwo powołuje się na swoje pismo z dn. 30 maja 1925 r. Nr. 353/S., względnie pismo ministerstwa spraw zagranicznych z dn. 29 lipca 1925 r. Nr. K. III w. 15706/25pf/3787, dotyczące na podstawie informacyj z bardzo dobrego źródła co następuje:

Konfident, który w swoim czasie informował inspektorów tut. dyrekcji policji Mekela i Schneidera o szajce fałszerzy biletów Banku Polskiego po 20 i 50 zł., oświadczył mi później, iż w tej sprawie nic więcej uczynić nie może, gdyż funkcjonarjusz policji państwowej polskiej, Macher, który jak się później dowiedzieli, a obecnie się okazało, nazywa się w rzeczywistości Bachrach, dowiedział się o treści powołanego wyżej pisma poselstwa.

Pogłoski o funkcjonarjuszu policji państwowej w Warszawie, uprawiającym podrabianie biletów Banku Polskiego oraz przemytnictwo z Austrji do Polski ciągle jednak w Wiedniu krążyły, zaś obecnie słyszy się, że podobno jeden z wyższych urzędników policji państwowej w Katowicach brał również udział w fałszowaniu biletów Banku Polskiego i utrzymywał bliższe stosunki z przemytnikami.

Bachrach bywał często w Wiedniu, gdzie widziano go zawsze w towarzystwie podejrzanych osób, **posiadał cenne kosztowności, które w posiadaniu funkcjonarjusza policji wywoływały zdumienie,** i podobno prowadził na gruncie wiedeńskim jakieś dochodzenia.

Tutejsza dyrekcja policji interesuje się aferą Bachracha, którego, jako podejrzanego zawsze miała na oku, o ile kompetentne **władze** krajowe sobie tego życzą, wdroży dalsze dochodzenia w celu ewentualnego wyjaśnienia działalności Bachracha w Wiedniu.

Poselstwo nadmienia wreszcie, że **zlikwidowanie sprawy Bachracha przez zwolnienie go ze służby bez dalszych konsekwencyj, wywołuje tu taj fatalne wrażenie.**

P. Wojnicz, **uważa,** że to pismo potwierdza podejrzenia, iż Bachrach, jako kierownik brygady do walki z fałszerstwem, sam brał udział w fabrykowaniu pieniędzy polskich.

Nadto autor rewelacyj zapytuje, co stało się z pismem poselstwa z dnia 30 maja ubiegłego roku? Pismo to — dodaje — „o ile nam wiadomo zostało przesłane do komendy głównej policji państwowej", tymczasem dokument tej wartości dla przebiegu sprawy nie został dotąd przekazany przez Głów. Kom. policji państwowej prokuratorowi Michałowskiemu, prowadzącemu od przeszło 2 tygodni dochodzenie w sprawie nadużyć policyjnego urzędu śledczego w Warszawie.

Uwolnienie generała Malczewskiego z więzienia

Warszawski „Kurjer Poranny" donosi, o uwolnieniu gen. Malczewskiego z więzienia na Antokolu w Wilnie. Gen. M. odpowiadać będzie w swej sprawie z wolnej stopy. Cytowany przez nas dziennik dodaje, iż gen. Malczewski, dowiedziawszy się, że marsz. Piłsudski udzielił był posłuchania gen. Jaźwińskiemu, wyraził również życzenie rozmówienia się z marszałkiem w swojej sprawie, co też nastąpiło. Rozmowa toczyła się w obecności nie szefa sztabu gen. Piskora, jak to mylnie podało jedno z pism, lecz majora Prystora.

Wiadomości polityczne

MINISTER ZALESKI ZA WSPÓŁPRACĄ Z NIEMCAMI

„Observer" podaje z Genewy wywiad z min. Zaleskim, charakteryzujący polską politykę zagraniczną i wypowiadający się przychylnie o Niemcach Minister dał wyraz nadziei, że współpraca z Niemcami w Lidze narodów zbliży oba kraje.

—ooo—

PO WIWISEKCJI SZKOLNICTWA BIAŁORUSKIEGO

„Przegląd Wileński" podaje tabelkę, znakomicie ilustrującą „rozwój" szkolnictwa białoruskiego w Polsce pod troskliwą opieką ministerstwa oświaty. W r. 1918—1919 było białoruskich szkół powszechnych w ziemi wileńskiej, nowogródzkiej i grodzieńskiej — 314. W r. 1920—1921 — 514. W r. 1922—1923 — 22 szkoły. W r. 1924—1925 — 20 szkół. W r. 1925—1926 — 3 szkoły!!! Szkolnictwo tedy białoruskie zupełnie zamordowano!

—ooo—

DYSKUSJA NAD ROZBROJENIEM

W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu Rady Ligi w sprawach rozbrojeniowych, na którem po raz pierwszy była reprezentowana Polska, z ramienia której zasiadał w komitecie p. Dębski. Całe posiedzenie wypełniła dyskusja między Paul-Boncourem a Robertem Cecilem w sprawie wniosków francuskich, dotyczących organizacji mechanicznej pomocy w ramach Ligi narodów.

—ooo—

ZATARG FRANCUSKO-WŁOSKI

Agencja Stefaniego donosi, że Mussolini odbył dłuższą rozmowę z ambasadarem francuskim w sprawie sytuacji wytworzonej po ostatnim zamachu. Stanowisko obu rządów wobec tej sytuacji zostało dokładnie omówione i wyjaśnione. W zakończeniu rozmowy ustalona została konieczność eliminowania wszystkiego, co mogłoby narazić na szwank istniejące między obu narodami stosunki serdecznej przyjaźni.

—ooo—

ZBLIŻENIE MIĘDZY JUGOSŁAWJĄ A WĘGRAMI

„Petit Parisien" donosi z Genewy, że odbywają się tam ważne rozmowy pomiędzy Ninczicem a delegatem węgierskim do Ligi narodów Walko. Rozmowy dotyczą zbliżenia między Jugosławją a Węgrami.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 21 września.

BRAT PRZECIW BRATU

Wczoraj toczyła się przed ławą przysięgłych w krak. sądzie okr. karnym odroczona kilkakrotnie rozprawa prasowa o obrazę czci przeciw Karolowi Sitowskiemu. Jako oskarżyciel wystąpił brat jego Eustachy Sitowski, profesor gimnazjalny, przeciw któremu oskarżony ogłosił oświadczenie w rubryce „nadesłane" w „Głosie Narodu", zarzucając Eustachemu Sitowskiemu, że symulował wstąpienie do legjonów, że skorzystał z zamieszania wojennego, aby intrygować w rodzinie i przez poróżnienie rodzeństwa zagarnąć majątek, który eksploatuje z krzywdą rodziny. Oskarżony i oskarżyciel są synami zmarłego radcy sądowego z Nowego Sącza śp. Jana Sitowskiego. Na wczorajszej rozprawie zastępcy obu procesujących się braci ofiarowali szereg dowodów przeciwko sobie. Po przesłuchaniu świadków i odczytaniu obfitej korespondencji, rozprawę przerwano do 4-go października dla wezwania nowych świadków. Przewodniczył sso. Wiśniowski, wotowali sso. dr. Kaczmarski i sso. dr. Sośnicki.

KRONIKA

Kraków, 21 września.

O DELEGATÓW GMINY M. KRAKOWA DO RADY SZKOLNEJ. Po rozwiązaniu Rady m. Krakowa przed dwoma laty, ówczesny komisarz rządowy dr. Wawrausch zamianował delegatów gminy do miejskiej Rady szkolnej, których mandaty wygasły z chwilą reaktywowania Rady miasta. Prezydent Rolle winien zwołać szybko posiedzenie sekcji szkolnej, aby ta wybrała nowych czterech delegatów do Rady szkolnej i przedstawiła ich do zatwierdzenia pełnej Radzie miejskiej.

SPRAWY KOLEJOWE M. KRAKOWA. Wczoraj odbyła się w magistracie pod przewodnictwem prez. inż. Rollego konferencja, na której przygotowano zwołanie w dniu 1 października br. obszerniejszej konferencji przy udziale delegatów władz, instytucyj publicznych i zawodowych, posłów, senatorów i radców m. itd. dla omówienia spraw związanych z obroną interesów Krakowa w zakresie kolejowym.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA GEN. ZIELIŃSKIEGO. Dnia 31 października br. nastąpi odsłonięcie pomnika na grobie gen. Zielińskiego na cmentarzu rakowickim. Pomnik stanie obok mogiły rokitniańczyków. Z odsłonięciem pomnika połączona będzie uroczystość ku czci zmarłego generała.

OFICEROWIE RUMUŃSCY W KRAKOWIE. W ub. niedzielę bawiła w naszem mieście wycieczka 8 oficerów sztabu generalnego rumuńskiego z gen. Munteanu i Eliad na czele. Wojskowi rumuńscy zwiedzili zabytki Krakowa, a popoł. odjechali do Katowic.

PLAMY NA SŁOŃCU. W obserwatorjum krakowskiem zauważono w niedzielę na słońcu w pobliżu środka tarczy dwie sąsiadujące ze sobą niezwykłej wielkości plamy. Są one widoczne gołem okiem przez zakopcone szkło. W lunecie widać szereg drobniejszych plam stanowiących pomost między jedną plamą a drugą. Pod koniec bieżącego tygodnia przejdą plamy na skraj tarczy słońca i znikną. Plamy te są w związku z wirami w jego atmosferze i powodują nieraz zaburzenia w elektryczności ziemi.

O ODNOWIENIE KOŚCIOŁA MARJACKIEGO. Przy kościele Marjackim od strony prałatówki ustawiono trzy wielkie bele drewniane, pochodzące z wiązadeł dachowych kościoła z nad absydy. Belki te zupełnie przegniłe, świadczą o wielkiem zniszczeniu wiązań, które muszą być jaknajrychlej wymienione na nowe. Na ten cel potrzebne są jednak znaczne fundusze, którymi niestety zarząd restauracji tego zabytku nie rozporządza.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH SŁUCHACZÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Prezydjum Środowiska Krakowskiego Centralnego Związku Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akademickiej udziela wszelkich informacyj związanych z wpisem na Uniwersytet codziennie w godz. 12'30 do 1'30, sala 39 (Coll. Nov. I. p.) aż do 1 października br. włącznie. Informacyj w sprawie magisterjatów na wydziale filozoficznym udziela prezes koł. Małecki codz. tamże w godz. 1—1'30. W tym czasie załatwia się też wszystkie sprawy łączące się z działalnością Kół Naukowych. Dyżury zaczynają się we wtorek dnia 21 bm.

WALNY ZJAZD TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ odbędzie się w Stanisławowie 25 i 26 września. Kwatery dla delegatów i gości zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Koła TSL. w Stanisławowie.

WIEC RODZICIELSKI. W niedzielę 19 bm. odbył się ponowny masowy wiec rodzicielski w celu wysłuchania sprawozdania, przeciwko zwinięciu szkoły im. Kopernika w Podgórzu. Delegacja wybrana przez wiec rodzicielski złożyła sprawozdanie, wedle którego p. wicekurator dr. Pielecki wysłuchał przychylnie prośby delegacji i oświadczył, że tę sprawę rozpatrzy i poinformuje się z p. inspektorem Janikiem, oraz p. wizytatorem i wyznaczył konferencję na dzień 21 września. Po sprawozdaniu delegacji rodzice oświadczyli, że dzieci nadal do szkoły posyłać nie będą, że szkoła im. Kopernika istniejąca od 32 lat w największym rozwoju i ku wygodzie dzieci oraz rodziców, nie powinna być zwinięta, zaznaczając zarazem, że w jednym budynku znajdują się dwie szkoły żeńskie, co niekorzystnie może oddziaływać na współżycie tych szkół ze sobą. Trzeci wiec rodzicielski odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6 wieczór w budynku szkolnym im. Kopernika, na którym delegacja zda sprawozdanie z odbytej konferencji.

ZASŁABNIĘCIE Z GŁODU. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sienną, gdzie 70-letni Szczepan Czech bezdomny zasłabł z głodu na ulicy. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do zakładu Albertów.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj przed południem podczas pracy przy odnawianiu fasady gmachu magistratu spadł z rusztowania, z wysokości I piętra Eugenjusz Trębacz, liczący 16 lat, robotnik murarski. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

SMUTNY KONIEC ODPUSTU. Jacyś włamywacze korzystając z pobytu p. J. Rozpędzikowej na odpuście w Mogile, włamali się do jej mieszkania, które splądrowali i skradli około 500 zł.

ZNALEZIONY CHŁOPIEC NA ODPUŚCIE. — P. Ign. Pietroń, zamieszkały przy ul. Józefa l. 1, doniósł do policji, że wracając w niedzielę z odpustu w Mogile, napotkał na szosie mogilskiej zbłąkanego 5-letniego chłopca, Stanisława Krzemieńskiego. Chłopca wziął do domu aż do zgłoszenia się rodziców.

SKOWRONEK W POTRZASKU. III. Komisarjat P. P. zakwestjonował u niejakiego Franciszka Skowronka z Krakowa, złoty pierścionek z szafirem podejrzanego pochodzenia. Skowronek usiłował sprzedać ten pierścionek.

ODPOCZYNEK WŁAMYWACZY NA WAŁACH Policja przytrzymała ubiegłej nocy Kazimierza Foltańskiego i Jana Fabera na wałach wiślanych, którzy na widok policji porzucili narzędzia służące do włamania.

PRZEZ SZYBKĘ W OKNIE. Stanisław Plica, majster cementowni „Libana" w Bonarce zgłosił do policji, że włamali się nieznani sprawcy do jego mieszkania zapomocą wyjęcia szyby w oknie i skradli mu garderobę wartości 148 zł.

WYTRYCHOWCY GRASUJĄ. Markus Tislowitz, zam. przy ul. Krakowskiej 20, zgłosił do policji, że w czasie jego nieobecności między godz. 8 a 11 nieznany sprawca otworzył mieszkanie wytrychem lub dobranym kluczem i skradł mu 2 srebrne lichtarze, zegarek złoty branzoletowy, 1 pierścionek złoty z brylantem łącznej wartości 680 złotych.

NOŻOWNICY HULAJĄ. Rachmil Padłowski, cholewkarz zgłosił do policji, że w kawiarni Goldwassera, zranił go nożem w lewą pierś Pinkus Brunnengraber za to, że zażądał od niego zwrotu zabranego noża.

Również wczoraj niewyśledzeni sprawcy napadli na ul. Płaszowskiej na Witolda Mazurka i zadali mu kilka pchnięć nożem w plecy. Ofiarę nożowników opatrzyło pogotowie ratunkowe.

—ooo—

OSTRZEŻENIE. Dyrekcja Krakowskiego Zakładu Czuwania i Ochrony w Krakowie ostrzega niniejszem przed umundurowanymi osobnikami, mieniącymi się być funkcjonarjuszami niejakiego „Zamku" mającego rzekomo centralę w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, którzy w sposób przeciwny ustawie, rozsiewają na terenie Wielkiego Krakowa pogłoski, co zostało w kilkunastu wypadkach ponad wszelką wątpliwość sprawdzonem, jakoby Krakowski Zakład Czuwania od kilkunastu lat istniejący albo już w zupełności swe agendy zlikwidował, albo też znajdował się w przededniu likwidacji swego przedsiębiorstwa.

Zaznaczamy z całym naciskiem, że przeciw tej kampanji przekraczającej zwykłą miarę walki konkurencyjnej, a mającej znamiona czynów karygodnych, kolidujących z ustawą karną, któremi zresztą zajęła się już we właściwym toku postępowania władza prokuratorska i policyjna — występować będziemy w przyszłości w sposób bezwzględny i pociągniemy winnych — przeciw którym już odnośne dochodzenia się toczą — do dalszej pełnej odpowiedzialności, tak cywilno — jak i karno sądowej.

O wypadkach rozsiewania podobnych pogłosek, mających na celu upewnić opinję publiczną o rzekomem naszem zupełnem zlikwidowaniu, upraszamy zawiadomić albo wprost Dyrekcję naszego Zakładu przy ul. Krzywej l. 3, albo też najbliższego spotkanego strażnika, względnie kontrolora zajętego w naszem przedsiębiorstwie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i w dni następne do 23 włącznie „Książę Niezłomny" w zmienionej obsadzie z pp. Barwińską i Sochą w rolach głównych. Na dzisiejsze przedstawienie część biletów zakupiła Akademja handlowa, reszta pozostaje w kasie dziennej do dyspozycji publiczności. Pod kierunkiem p. Kułakowskiego odbywają się ostatnie próby z „Grubych ryb" Bałuckiego, które wchodzą na afisz w piątek 24 bm. Jest to data premjery tej sztuki na scenie krakowskiej przed laty 45. W przeddzień premjery odbędzie się w Kollegjum wykładów naukowych Rynek A—B wykład dyr. Nowakowskiego o Michale Bałuckim, od którego zgonu upływa 17 października br. lat dwadzieściapięć. — W sobotę wchodzi na afisz nowość Pawła Raynal'a „Grób nieznanego żołnierza" (Le tombeau sous l'Arc de Triomphe").

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". „Dwie Sieroty" grane będą dziś we wtorek i we czwartek. Do wystawienia melodyjnej operetki Benatzky'ego „Japonka" przygotowuje dyrekcja nowe, egzotyczne tło. Próby pod reżyserją dyr. T. Pilarskiego i kierownictwem muzycznem prof. Yrley-Jurkiewicza w pełnym toku. Balety i ewolucje opracowuje baletmistrz Morawski. W środę „Krakowiacy i górale". Ceny zniżone dla członków „Zespołu". Bilety do nabycia w sklepie „Zespołu" ul. Jagiellońska, wieczorem od 6 przy kasie teatru.

ADA SARI, słynna śpiewaczka koloraturowa, wystąpi w Starym Teatrze dziś we wtorek z pożegnalnym koncertem. Znakomita śpiewaczka wykona szereg słynnych utworów przy akompanjamencie fortepianu i fletu. Pozostałe bilety do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8, oraz od godz. 6 wieczór przy kasie w Starym Teatrze.

—ooo—

Z Polski

NOMINACJA WICEWOJEWODY WARSZAWSKIEGO. Naczelnik wydziału samorządowego w warszawskim urzędzie wojewódzkim, p. Władysław Korsak, mianowany został wicewojewodą warszawskim na miejsce p. Z. Beczkowicza, mianowanego wojewodą nowogródzkim.

PLAŻE SZYKUJE SIĘ W WARSZAWIE.. NA ZIMĘ. Dobrze jest, iż podejmuje się jakieś roboty miejskie.. Ale czemu wszystko się u nas odbywa w sprzeczności z kalendarzem? Więc teraz, wczesną jesienią tworzy się w Warszawie nowe plaże i buduje się rozbieralnie, gdy tego rodzaju prace wszędzie na świecie rozpoczynanoby na wiosnę, ażeby pieniądz włożony w budowę, zaraz zaczął procentować i ażeby budynki, wystawione na zimę, nie wymagały wiosennego remontu, czyli całszych wkładów — przed jakimkolwiek spożytkowaniem ich. Wygląda to tak, jak robota „za świeżej pamięci".. Ciasno było w lecie nad Wisłą, więc rozszerza się teraz urządzenia kąpielowe, bo nawet, zrobiwszy sobie węzełek na chusteczce, możnaby do wiosny zapomnieć. Za to roboty przedzimowe podejmie się na wiosnę, kiedy żywo będą tkwiły w pamięci niedogodności, płynące z ich nie wykonania!

NADUŻYCIA W KOPALNI WIELICKIEJ. Urzędownie donoszą: W roku ubiegłym ministerstwo przemysłu i handlu otrzymało nieoficjalne doniesienie o nieporządkach w dziale elektrotechnicznym i materjałowym państwowej żupy solnej w Wieliczce. Badania dokonane przez wysłanego z ministerstwa delegata wykryły istotne nieporządki i niedokładności oraz nieprzestrzeganie istniejących przepisów zarówno przy nabywaniu, jak i przy magazynowaniu i rozchodowaniu materjałów. — Wobec tego z żupy solnej w Wieliczce usunięto trzech inżynierów, zajmujących stanowiska kierownicze i jednego funkcjonarjusza niższego, całą zaś sprawę przekazano Komisji dyscyplinarnej.

ZEMSTA ZŁODZIEJA W ZAKOPANEM. Kilka miesięcy temu policji udało się schwytać poszukiwanego od dłuższego czasu złodzieja Władysława Bąka, zdradzonego przez gospodarza Jana Króla z Olczy, obok Zakopanego. Po aresztowaniu przyrzekł Bąk zemstę wspomnianemu gospodarzowi. Przed kilkoma dniami Bąk, wydostawszy się z więzienia w Nowym Targu, włamał się do zagrody Króla na Olczy i okradł go prawie doszczętnie z całego majątku, zabierając mu 600 złotych i 20 dolarów. Za Bąkiem rozesłano listy gończe, gdyż zbiegł on w niewiadomym kierunku.

PIORUN W SCHRONISKU TURYSTYCZNYM. Onegdaj, w czasie burzy, uderzył piorun w schronisko turystyczne pod Turbaczem, obok Nowego Targu. Piorun nie wyrządził poważniejszych szkód zniszczył tylko część sufitu i ściany. Obecni w schronisku doznali chwilowego zelektryzowania.

SKANDALICZNE NADUŻYCIA W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIEM. Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: W Poznaniu wykryto skandaliczną aferę w miejscowej dyrekcji lasów. Dochodzenia przeprowadziła delegacja ministerjum rolnictwa, wysłana do Poznania w ubiegłym miesiącu dla rewizji. — W czasie rewizji ujawniono szereg nadużyć, dokonanych przez wyższych urzędników, przy zatwierdzaniu planów prywatnych gospodarstw leśnych. Wszczęte dochodzenia wykazały, że za zatwierdzenie takich planów, niezgodnych oczywiście z przepisami o ochronie lasów, inspektor ochrony lasów urzędu wojewódzkiego w Poznaniu, Tytus Lhodzki otrzymał od „zainteresowanych" petentów poważne datki pieniężne. O ofiarowanie takich nielegalnych datków Lohdzkiemu oskarżeni są między innymi: inspektor leśnictwa Wielkopolskiej Izby rolniczej Michał Hickiewicz, profesorowie uniwersytetu poznańskiego: Tadeusz Wielgosz i Julian Rafalski, kierownik drużyny urządzeniowej poznańskiej dyrekcji lasów, Leon Trojan i nadleśniczy tej dyrekcji Franciszek Plassak. — Przeciw wszystkim wymienionym wyżej uczestnikom skandalicznej afery wdrożone zostało postępowanie karne, które niewątpliwie przyczyni się do oczyszczenia tych zabagnionych stosunków w wojewódzkim urzędzie poznańskim.

KATASTROFA KOLEJOWA NA WOŁYNIU. W sobotę około godziny 2 minut 40 popołudniu na stacji kolejowej Sienkiewiczówka, pod Łuckiem, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg osobowy Nr. 1951, złożony z 7 wagonów, wykoleił się z winy maszynisty, który przejechawszy stację Sienkiewiczówkę, wpadł na zakończenie toru budującej się kolei Łuck—Stojanów. W rezultacie katastrofy parowóz i 3 wagony osobowe są uszkodzone. Z pasażerów 2 osoby doznały dość ciężkich, jednak nie grożących życiu uszkodzeń ciała.

—ooo—

Z zagranicy

LOT PORUCZNIKA ORLIŃSKIEGO. W Moskwie otrzymano depeszę por. Orlińskiego nadaną 18 bm. o godzinie 4 analującą poprzednią jego depeszę o zaniechaniu dalszego lotu do Warszawy. W depeszy tej porucznik Orliński donosi, że po zremontowaniu aparatu w Byrce będzie próbował dolecieć do Czyty, gdzie jeszcze raz przeprowadzi remont. Depeszę tą por. Orliński wysłał po otrzymaniu pomocy technicznej z Czyty. Następna depesza otrzymana od por. Orlińskiego donosi, że dnia 18 bm. o godzinie 12 wylądował w Czycie.

ŚLEDZTWO O ZAMORDOWANIE PETLURY. W dalszym ciągu śledztwa w sprawie zabójstwa Petlury w Paryżu przez Schwarzbarta przesłuchany był były minister spraw zagranicznych w gabinecie Petlury Szuldin i były minister pracy Bezpałko. Zarówno Szuldin jak i Bezpałko stwierdzili, że Petlura podejmował jaknajenergiczniejsze środki, celem zapobieżenia pogromom, zakazując nawet postoju swoim wojskom w miejscowościach zamieszkiwanych przez żydów.

ILOŚĆ BEZWYZNANIOWYCH WŚRÓD STUDENTÓW W CZECHOSŁOWACJI wynosi: w uniwersytetach 18 proc., w szkołach średnich 8 procent, rolniczych 3 proc., handlowych 11 proc., przemysłowych 13 proc., wydziałowych 7 proc., ludowych 5 proc., ochronkach 10 procent.

ZEMSTA FASZYSTÓW. Pisma wiedeńskie donoszą z Rzymu, że liczba aresztowań osób, podejrzanych o udział w zamachu na Mussoliniego wzrosła do 1000. W mieszkaniu posła republikańskiego Chiesa przedsięwzięto rewizję, która trwała całą noc.

BANDYTYZM W MEKSYKU. Pisma wiedeńskie donoszą z Meksyku, że Amerykanin Rosenthal, którego bandyci meksykańscy uprowadzili, został przez nich zastrzelony. Ambasador amerykański wysłał trzy noty do rządu meksykańskiego, domagając się ukarania bandytów, z których 12 już powieszono.

Exposé ministra skarbu o prowizorjum budżetowem na IV kwartał

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu minister skarbu p. Klarner wygłosił następujące expose: Przy przedłożeniu prowizorjum budżetowego na trzeci kwartał br. przedstawiłem Sejmowi program finansowej gospodarki rządu. Przedkładając teraz prowizorjum budżetowe na ostatni kwartał, uważam za swój obowiązek zdać sprawozdanie z wyniku prac za ubiegły okres trzymiesięczny. Zagadnienie finansowe jest najpoważniejszem zagadnieniem Na naczelne stanowisko wysuwa się zagadnienie finansowe jako najtrudniejsze zagadnienie powojenne, z którem nie może sobie poradzić wiele starych państw europejskich, które należały do najzamożniejszych w okresie przedwojennym. Nic też dziwnego, że Polska jako nowy organizm państwowy walczy z poważnemi trudnościami finansowemi. W ubiegłym okresie trzymiesięcznym nastąpiła

W POLSCE ZNACZNA POPRAWA.

Jakież okoliczności wpłynęły na tę poprawę? Mówi się dość powszechnie, że czynny bilans handlowy od września roku ubiegłego. Dlaczego jednak wystąpiło to w tak wyraźny sposób dopiero w ostatnich miesiącach dodatniego bilansu handlowego, a nie przedtem? Oto do pomyślnej konjunktury handlu zagranicznego dołączyły się szczególne czynniki, które zadecydowały o poprawie naszych stosunków wogóle. Najważniejszą rolę odgrywa

ZAUFANIE DO STABILIZACJI NASZYCH STOSUNKÓW

zarówno politycznych, jak i gospodarczych, zaufanie oparte o jasny program rządu i wzmocnione przez zmianę konstytucji i przez pełnomocnictwa uchwalone przez ciała ustawodawcze prezydentowi Rzplitej. Ten czynnik psychologiczny odegrał wielką rolę w naprawie naszych stosunków. Konjunktura tak wewnętrzna, jak i zewnętrzna układała się pomyślnie, że zdołaliśmy uzyskać rezultaty, z którymi przychodzimy dziś do Sejmu.

Pragnę zaznaczyć, że zaufanie społeczeństwa, które było źródłem poprawy naszych stosunków wewnętrznych, stało się też punktem wyjścia dla pomyślnego skonsolidowania się opinji zagranicznej o Polsce, co się też uwidoczniło w wyborze Polski do Rady Ligi narodów.

Z pośród uzyskanych w ubiegłym okresie trzymiesięcznym zdobyczy na pierwszym miejscu wypada postawić

RÓWNOWAGĘ BUDŻETU

która się wyraziła w tem, ż dochody były wyższe od wydatków. — Równowaga budżetowa jest rezultatem nietylko poprawy sytuacji gospodarczej, lecz także wynikiem upoważnień otrzymanych przez rząd od Sejmu, oraz zarządzeń ministra skarbu. Przypominam, że za pierwsze 5 miesięcy br. wydatki wynosiły 704 milj. zł., zaś dochody 645 milj. zł., czyli że niedobór wynosił 59 milj. zł. Dalsze trzy miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień dał wyniki zupełnie pomyślne, gdyż dochody wynosiły 476 milj. zł. przy wydatkach 475 milj. zł. Wobec tego zamknięcie budżetowe za 8 miesięcy przedstawia się w sposób następujący: wydatki 1.179 milj. zł, dochody 1.121 milj. zł., deficyt 58 milj. Uwzględniając wypłatę wrześniową w sumie 14 milj., niedobór ten wynosi tylko 44 miljonów.

Nie należy zapominać, że okres czerwiec-wrzesień dla budżetu jest najtrudniejszy, gdyż na przednówku w okresie prac w polu podatki zazwyczaj słabo wpływają, podczas gdy wydatki ze względu robót są większe. Jeżeli potrafimy we wrześniu zamknąć budżet bez deficytu, a widoki na bezdeficytową gospodarkę są dobre, to wejdziemy w okres pomyślniejszych miesięcy.

Na podstawie zamknięcia budżetowego za 8 miesięcy, można dość ściśle ocenić, w jakich ramach budżet ten zamykać się będzie na cały roku 1926. O ile przewidywania sprawdzą się, pozostałby

DEFICYT W SUMIE 44 MILJONÓW ZŁ.

Mamy jednak nadzieję, że zdołamy uzyskać z dochodów wpływy, które pozwolą w znacznym stopniu, a może w całości pokryć powyższy niedobór. Dlatego nie widzę potrzeby żądać od Sejmu uprawnień, które dałyby podstawę do podniesienia dochodów dla pokrycia niedoboru.

Trzeba się zapoznać z głównemi źródłami zwiększonych dochodów, które dały równowagę za ostatnie trzy miesiące. Na pierwszem miejscu należy wymienić

ZWIĘKSZONE WPŁYWY Z MONOPOLI

Przeciętne miesięczne wpływy z tego źródła wynosiły 48.2 milj., gdy w pierwszych 5 miesiącach tylko 40.2 milj. Był to pierwszy dowód, że powiększyła się siła nabywcza szerszych warstw ludności. Źródłem zwiększonych dochodów skarbu stały się również

KOLEJE PAŃSTWOWE,

dzięki znacznemu powiększeniu wydajności pracy. Ogólny naładunek towarów wzrósł znacznie, niż ilość ładowanych wagonów dzięki lepszemu wykorzystaniu taboru. Uchwalony przez Sejm 10% dodatek do podatku nie wiele zdołał się odbić na dochodach państwa, zwłaszcza, że dodatek ten zaczął obowiązywać dopiero od 15 września. Ostatniem źródłem równowagi budżetowej były przedsiębiorstwa państwowe, jak kolej, poczta i telegraf, oraz lasy z powodu więcej równomiernego wpływania przewidywanych dochodów.

Ze względu na deficyt, jaki był w pierwszych miesiącach, osiągnięcie równowagi budżetowej za rok 1926 musi być wielką troską ministra skarbu bez względu na to, z jakiego okresu czasu deficyt pochodzi.

POWIĘKSZONE WYDATKI PRELIMINARZA NA CZWARTY KWARTAŁ

w porównaniu z trzecim są przedmiotem krytyki niektórych odłamów prasy. Jest ona jednak pozbawiona objektywizmu (?), gdyż wydatki czwartego kwartału jako zamykającego całoroczną gospodarkę budżetową zawsze były większe w porównaniu z innemi kwartałami Rok bieżą-

cy można porównać z rokiem 1924, w którym w pierwszych miesiącach była stosowana kompresja. Osiągnięte pomyślne rezultaty nie upoważniają jednak do zaniechania oszczędnej gospodarki budżetowej. Przeciwnie, uzyskane wyniki nakazują tem więcej pracę nad utrwaleniem ciężko zdobytej równowagi budżetowej, zwłaszcza, że przed budżetem polskim stoi cały szereg spraw aktualnych, które czekają na załatwienie. Wspomnę tu jedynie

O ROBOTACH PUBLICZNYCH I O UPOSAŻENIU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Roboty publiczne, które były dotychczas w zaniedbaniu, w budżecie na rok 1926 wyniosły tylko 86,7 milj., czyli 4.9%. A i dla innych względów zwracanie bacznej uwagi na podjęcie programu robót publicznych staje się koniecznością. W ciągu ostatnich trzech miesięcy

BEZROBOCIE ZNAKOMICIE ZMNIEJSZYŁO SIĘ

Ilość bezrobotnych spadła z 360 tysięcy w styczniu na 235 tysięcy w początkach września. Program ten jednak nie przestaje być troską rządu, czego dowodem jest, że za czas ubiegłych 8 miesięcy skarb wydał na akcję doraźną dla bezrobotych robotników i pracowników umysłowych w formie zasiłków pieniężnych i w formie dożywiania około 38 milj. zł., gdy akcja ustawowa spowodowała koszta około 16 milj., w których skarb państwa uczestniczy przez dopłaty do funduszu bezrobocia sumą około 8 milj. Niezależnie od własnej akcji doraźnej rząd dawał znaczną pomoc samorządom dla zatrudnienia bezrobotnych. Wyraża się ona za 8 miesięcy w sumie około 15 milj. zł. **Wszystkie koszta pomocy dla bezrobotnych poniesione przez skarb wyniosą przypuszczalnie w okresie trzech kwartałów br. około 70 milj. złotych.** Na ostatni kwartał są przewidziane w sumie około 25 milj. i niewątpliwie **zbliżą się do olbrzymiej sumy 100 milj. zł. w ciągu roku.**

Aby chociaż częściowo zamienić akcję doraźnej pomocy dla bezrobotnych **na program robót inwestycyjnych**, rząd znacznie powiększył sumę na odnośne roboty. Minister kolei znacznie zwiększył zamówienia na wagony, zaś minister robót publicznych układa program melioracji rolnych w najbliższych okolicach Warszawy, które dadzą możność zajęcia przez okres trzech lat do 4 tys. bezrobotnych. Koszt tych robót wyniesie za trzy lata około 15 milj. zł. W porozumieniu z ministrem rolnictwa bank gospodarstwa krajowego przystąpi do budowy elewatorów na podstawie planów ministerstwa rolnictwa, kosztem około 2 milj. dolarów.

Ministerstwo spraw wojskowych otrzymało środki dla kontynuowania robót budowlanych i utrzymania w ruchu przemysłu pracującego na potrzeby ministerstwa sumie około 11 milj. zł. Ministerstwo skarbu uruchomi kredyty w ramach wpływów przewidywanych przez ustawę o rozbudowie miast.

Ponieważ przemysł polski znajduje się w **pomyślnej konjunkturze** i jest naogół w pełni uruchomiony a niektóre działy doszły do stosunkowo wysokiego napięcia, ponieważ w okresie letnim zawsze bezrobocie maleje, staje się rzeczą jasną, iż **poważne dalsze zmniejszenie ilości bezrobotnych może nastąpić przedewszystkiem przez państwowe roboty publiczne i przez ruch budowlany**, który jest ciągle w zaniku. Rząd dąży w granicach możności dać wyraz tym poglądem w budżecie na rok 1927—28, który będzie przedstawiony Sejmowi na następnej sesji jesiennej z końcem października.

Równie doniosłem zagadnieniem trudnem do rychłego pomyślnego załatwienia jest

SPRAWA UPOSAŻENIA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Ideologja rządu obecnego polega na tem, aby dążyć do poprawy bytu każdego obywatela, gdyż dobrobyt ogólny ma być treścią i celem dobrej organizacji państwa. Przy takiem założeniu na rząd spada **obowiązek poprawienia bytu pracowników państwowych**, którzy nie powinni uciekać się i nie uciekają się do metod walki dostępnej w zakresie zjawisk życia gospodarczego. Dotychczasowy stosunek rządu do tego zagadnienia winien świadczyć, że **będzie on stałą troską jego.** Poprawa może jednak następować **stopniowymi etapami w miarę możliwości budżetowych.**

Problem poprawy bytu pracowników państwowych łączy się ściśle ze sprawą

UPROSZCZENIA ADMINISTRACJI PAŃSTWA.

Wiemy, jak trudnem jest przeprowadzenie oszczędności w administracji przedsiębiorstw państwowych. Jeżeli chodzi o istotne rezultaty, jest to zależne od trybu urzędowania administracji i od usamodzielnienia przedsiębiorstw. **Oszczędności stąd uzyskane będą poświęcone na polepszenie bytu pracowników.** Nie wyczerpuje to jednak tego zagadnienia, a dlatego zachodzi potrzeba zwiększenia dochodów, jeśli pragniemy stworzyć skromny program robót publicznych i przyjść z pomocą dla poprawienia bytu pracowników. Na szerszą skalę pomyślany program robót publicznych jest wydatkiem nadzwyczajnym i będzie z czasem urzeczywistniony **na podstawie wynalezienia źródeł nadzwyczajnych dochodów.** Skromniejsze zadośćuczynienie tym potrzebom w chwili obecnej może dokonane przy rozbudowie strony dochodowej budżetu na podstawie zwiększenia dochodowości przedsiębiorstw państwowych i zmiany systemu podatkowego, gdyż posiadamy

WADLIWY SYSTEM PODATKOWY.

Liczne szeregi obywateli, zdolnych do płacenia podatków, nie są pociągnięte do świadczeń na rzecz państwa. Niezależnie zachodzi konieczna potrzeba wytworzenia trwałych zapasów kasowych, któreby pozwoliły zaspokoić niezbędne wydatki państwa w chwili, gdy bieżące miesięczne dochody są niższe od wydatków.

Z powyższego wynika, iż nie wolno nam łudzić się, iż na trwałe zdołamy opanować równowagę budżetową. Pierwsze pomyślne wyniki budżetowe świadczą, **że Polska może posiadać równowagę budżetową**, a na rząd wkłada o obowiązek utrwalenia osiągniętych wyników. Budżetowi groziły zawsze dwa niebezpieczeństwa: chwiejność waluty i chwiejność cen, w znacznej mierze zależnych od waluty. Doświadczenie lat ubiegłych poucza, — iż **zmienność waluty była przyczyną nierealności przewidywań budżetowych.** Troska o walutę jednak już minęła. Sytuacja banku polskiego jest pomyślna i utrzymanie naszego pieniądza będzie zależeć przedewszystkiem od nas samych, od właściwej polityki budżetowej, gospodarczej i finansowej. Kurs złotego, który w maju doszedł do 11 za dolara, został w lipcu doprowadzony do 9 i od tego czasu został utrzymany. **Spekulacja walutowa została zlikwidowana** i straciła wszelkie podstawy istnienia.

Podkład banknotów z 31% w maju podniósł się na 43%. Bank polski jest zupełnie przygotowany, aby w razie potrzeby zadośćuczynić potrzebom rynku wewnętrznego. Dla ułatwienia wykonania tych zagadnień został odpowiednio zmieniony statut banku polskiego. W myśl zapowiedzi szefa rządu bank polski w połowie ubiegłego miesiąca dokonał spłaty długu zaciągniętego w Nowym Jorku, w „Federal Reserve Bank", zabezpieczonego zdeponowanem w banku angielskim złotem polskiem. Zaznaczam, iż wiąże się to z ukończeniem misji profesora Kemmerera, który po paromiesięcznej pracy opuścił Polskę. Jego bezstronna, oparta na naukowem zbadaniu naszych warunków, opinja niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia stosunków polskich w Ameryce.

Odpowiednia polityka finansowa powinna wytrwale wzmacniać zaufanie do stosunków polskich. Jako znamienny krok na tej drodze podkreślę, że Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia o uregulowaniu i zabezpieczeniu obiegu biletów zdawkowych.

CZYNNY BILANS HANDLOWY

jest rękojmią, iż obecny pomyślny stan nietylko da się utrzymać, lecz że należy oczekiwać **dalszej poprawy.** Za okres od pierwszego stycznia do 31 lipca uzyskaliśmy nadwyżkę w obrocie towarowym z zagranicą w sumie 694.417.217 zł. w złocie.

Opinja publiczna jest zaniepokojona

WZROSTEM CEN,

zwłaszcza na artykuły rolnicze, jaki się zaznaczył w sierpniu. Jest to dla nas zagadnienie pierwszorzędnego znaczenia i nie wolno nam przejść dokoła niego obojętnie. Jeśli problem walutowy stanowi punkt ciężkości programu finansowego, to w zakresie tego problemu poziom cen odgrywa wielkie znaczenie. Polska posiada bogate i kosztowne doświadczenie, z którego nie możemy nie skorzystać.

W dalszym ciągu minister przypomina sytuację, jaka panowała w styczniu 1924, gdy ustabilizowaliśmy kurs marki i położyliśmy fundamenty dla nowej waluty. Minister przypomina stosowane podówczas podwyżki automatyczne, które stworzyły wysokie koszta utrzymania i wysokie koszta produkcji. **W końcu roku 1924 Polska stała się najdroższym krajem w Europie.** Utraciła zdolności eksportowe i weszła w długotrwały okres ujemnego bilansu handlowego. Rząd skorzysta z tego doświadczenia i tak daleko Polski nie doprowadzi. Ceny nie podążyły za spadkiem złotego, wytworzyła się duża różnica między cenami zagranicznemi i krajowemi, powstała wygodna konjunktura dla eksportu. Jak wszelka konjunktura nienormalna, zjawisko to nie da się na stałe utrzymać.

Nie poszliśmy na utrzymanie złotego na poziomie najwyższego kursu dolara, ani na poziomie 10 zł. za dolara, jak to wielu sobie przedstawiało i pragnęło, lecz dążyliśmy do poprawy złotego, podnosząc kurs do 9 zł. za dolara. Z dalszą poprawą musieliśmy się wstrzymać wobec niepomyślnej wiadomości o zbiorach tegorocznych. Nadzieje z czerwca i lipca na bardzo pomyślny zbiór tegoroczny nie sprawdziły się. Żniwa zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym zwłaszcza dla żyta dają

WYNIKI GORSZE, NIŻ OCZEKIWANO.

Statystyka produkcji rolnej o większej ścisłości może być opracowaną dopiero w końcu roku kalendarzowego, a dotychczasowe szacowania są bardzo ostrożne. Opierając się na cyfrach głównego urzędu statystycznego minister wykazuje, **iż możemy być spokojni o zadośćuczynienie wewnętrznym potrzebom,** a nawet nieznaczna podwyżka pozostanie na eksport.

Minister mówi dalej.

TELEGRAMY

—o—

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SPOŁECZNY

Warszawa, 20 września (PAT). Dnia 21 bm. w Montreaux rozpocznie się pierwszy kongres ogólnego stowarzyszenia postępu społecznego. Na porządku dziennym posiedzeń plenarnych będą rozważane kwestje: 1) położenia prawnego pracowników cudzoziemskich, zarys programu ogólnego studjów nad tą sprawą i sposób rozwiązania jej w drodze międzynarodowej; 2) ustalenie metody pracy i opracowanie kwestjonarjusza, w celu przeprowadzenia przez grupy krajowe ankiety nad kosztami finansowemi ustawodawstwa społecznego w danych krajach. Na powyższy kongres rząd polski delegował jako swego przedstawiciela p. ministra Sokala, w charakterze rzeczoznawcy wyjeżdża naczelnik wydziału ministerstwa pracy i opieki społecznej dr. Horowitz.

STRAJK GÓRNIKÓW W ANGLJI

Londyn, 20 września (PAT). Wczoraj nadeszło tutaj od sowieckiego związku górników 105 tys. f. szterl. dla strajkujących górników angielskich. Ogólna suma zapomóg sowieckich wzrosła do sumy 727 tys. ft. szterl.

NOWE ROZRUCHY PRZECIW DYKTATURZE W HISZPANJI

Wiedeń, 20 września (PAT). Pisma donoszą z granicy hiszpańskiej, że piechota przyłączyła się obecnie do ruchu artyleryjskiego i domaga się usunięcia Primo de Rivery. Z innej strony donoszą, że Primo de Rivera nie opuścił przez ostatnie 24 godziny swego pałacu pod pozorem choroby.

Berlin, 20 września (PAT). Pisma donoszą z Zurychu, że konsulaty hiszpańskie w Szwajcarji wystosowały **do wszystkich przebywających tam Hiszpanów wezwania mobilizacyjne.** Hiszpański poseł w Bernie oświadczył, że rząd jest panem sytuacji i niema mowy o ruchu rewolucyjnym.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 20 września (PAT). Dolary 8.97, 8.65, 8.99, 8.94.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Książę Niezłomny" (I. przedstaw. szkolne).

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Dwie sieroty".

KINOTEATRY

Nowości: „Kobieta, której się nie kocha" i „Serce nie kłamie".

Promień: Iwonka z Jadwigą Smosarską.

Reduta: „Kawiarenka" z Maksem Linderem, oraz farsa „Ofiara podstępu".

Sztuka: „Manon Lescaut" z Lya de Putti i Włodzimierzem Gajdarowem.

Uciecha: „Syrena z Sewilli", dram. w 8 akt. oraz Dancingowe kobietki.

Wanda: „Krwawy kapitan Blood", dramat w 12 aktach.

Warszawa: Macistes Marco w filmie „Potwór z Wyspy San Silos", oraz wesoła farsa.

Zabobon i trucizna

Czary zamiast rozwodów

W Hołosku Wielkim, pod Lwowem, rozegrała się w tych dniach tajemnicza scena dramatyczna. — Pewne towarzystwo, przejeżdżające autem, dostrzegło w lesie kobietę, która nagle zasłabła i padła na ziemię. Zaopiekowano się nią i przewieziono do szpitala we Lwowie, gdzie owa kobieta — nazwiskiem Karolina Jajkowa — zmarła.

Policja wdrożyła dochodzenia i ustaliła, co następuje: Karolina Jajkowa żyła od dłuższego czasu w niezgodzie z mężem swym Piotrem, dozorcą więziennym, który utrzymywał stosunki miłosne z byłą aresztantką, Katarzyną Sawczakówną. Razu pewnego, po dłuższej sprzeczce, małżonkowie rozeszli się. Jajkowa nie chciała jednak pogodzić się z losem i odwiedzała często męża, czyniąc mu ciągle wyrzuty.

Podpatrzył stosunki te kowal lwowski, Stanisław Kucharski. Zgłosił się on u Piotra Jajki i oświadczył mu, że jeżeli otrzyma „przepocone pończochy" Jajkowej, wyjedzie do czarownika w Brzostkowie i przywiezie napój, który Jajkową uspokoi. Za pośrednictwo otrzymał Kucharski 300 złotych. Począł on tymczasem nadskakiwać Jajkowej. Dnia 5 września udali się oboje na piechotę do Brzuchowic po masło. Kucharski przedstawił się jej bowiem jako handlarz nabiałem. W lesie Hołoskim Kucharski poczęstował Jajkową wódką, po wypiciu której nieszczęśliwa kobieta, z okrzykiem: — „Coś ty mi zrobił!"... — runęła nieprzytomna na ziemię. Kucharski pod pozorem, iż udaje się po wodę, zbiegł, a Jajkową zaopiekowali się, jak wyżej opowiedziano, nieznajomi.

Wywiadowcy policji wpadli na trop ukrywającego się Kucharskiego i aresztowali go.

Ilość analfabetów w Polsce

Według danych tymczasowych, zebranych na podstawie ostatniego spisu ludności, Polska posiada **6,581.307 analfabetów**, licząc od lat 10 i wzwyż.

Według wyznań największy odsetek analfabetów przypada na prawosławnych — 72% tj. zwyż półtora miljona jednostek, najmniejszy widać śród ewangelików 12¹/₃%, czyli 95.058 osób.

Wśród najliczniejszej grupy — katolików liczba analfabetów wynosi 3,087.336, co odpowiada 24'7 proc. ogółu ludności tego wyznania. Analfabetów wyznania mojżeszowego naliczono 626.075, co tworzy 28'3%.

Ze sportu

KRAKÓW—ŁÓDŹ 5:3 (2:2). Piękne i pełne emocji zawody reprezentacyjne powyższych miast, przyniosły zasłużone zwycięstwo ambitnie grającej drużynie krakowskiej. Krakowianie poza Mieczysławskim w bramce, Wójcikiem w napadzie i Parischem w pomocy, nie mieli słabego punktu. Na ogólno całego zespołu wysuwał się doskonały Adamek, oraz świetny i szczęśliwy strzelec Grünberg, któremu właściwie Kraków zawdzięcza wygraną. Umiał również zabłysnąć świetny taktyk Gintel, ciągle jeszcze sympatyczny ulubieniec publiczności, a obok niego Sperling, słabo wspierany zarówno przez łącznika swego, jak i pomocnika. Niezmordowanie pracował ofiarny Strycharz, częstokroć zasilający Chruścińskiego, który zadziwiająco spadł we formie. Pychowski spokojnie spełniał swoje zadanie, zaś Czulak dobrze zagrywał na Adamka. Całość walczyła z poświęceniem i ambitnie. Łódź na ogół nie przedstawiała się zbyt korzystnie, choć usiłowała stawiać zacięty opór szczególnie do pauzy. Brak zgrania i małe wyrobienie techniczne, stanowiły najsłabsze punkty w drużynie gości. To też inicjatywa gry pozostawała przez cały czas zawodów niemal w „nogach" Krakowa. Przebieg gry należał do wielce interesujących, tak z uwagi na ciągłość zmian sytuacyj, jak i na niepewność wyniku, ulegającego szybkim inowacjom. Dodać przytem należy, że publiczność, wyjątkowo rozentuzjazmowana, brała żywy współudział w grze; zwłaszcza w związku z rozstrzygnięciami sędziego. Strzelcami bramek byli Grünberg (3), Adamek (2) z tego jedna z karnego. Życzeniu ogólnemu, by Gintel bił karnego nie stało się zadość, a lepiej, bo kto wie, jakby to było. Sędziował kpt. dr. Niedźwirski ze Lwowa.

LEGJA — JUTRZENKA KOMB. 1:1. Bardzo ładny wynik dla C. klasowej Legji, która bliską była zwycięstwa, słusznie jej się należącego. Gra tej drużyny robiła b. sympatyczne i korzystne wrażenie. Bramkę dla Legji zdobył doskonały Babraj.

WISŁA RES. — CRACOVIA RES. 2:0 (1:0). — Gra równorzędna z widoczną nawet przewagą Cracovii pod bramką i dzięki Krupie II zdobyli dwie bramki, a tem samem srebrną piłkę, ofiarowaną przez KZOPN.

ZWIERZYNIECKI — OLSZA 3:2. Zwycięstwem tem uzyskał Zwierzyniecki największe szanse zdobycia mistrzostwa kl. B. i przejścia do kl. A. na miejsce Makkabi. Pogląd nasz domagający się wyznaczenia nowej rozgrywki w związku z protestem Olszy, uzyskał aprobatę miarodajnych czynników, co z uznaniem podnosimy. O zwycięstwie musi decydować zielona murawa!

KROWODRZA — BŁĘKITNI 5:0. Wysokie zwycięstwo, pod każdym względem silniejszej Krowodrzy.

WARSZAWA — KRAKOW 4:1 (3:0). Sromotna klęska Krakowa w Warszawie, wcale nas nie zadziwia, albowiem już dawno protestowaliśmy przeciwko lekkomyślnym eksperymentom na jakie sobie pozwala kapitan KZOPN. Z okazji haniebnej klęski Krakowa z Górnym Śląskiem, wypowiedzieliśmy zdanie, iż Kraków w obecnych warunkach nie może i nie powinien walczyć na kilku frontach równocześnie. Cóż kiedy Zarząd KZOPN nie potrafi się godnie i skutecznie przeciwstawić dyktatorskim gestom swego kapitana, tak samo, jak nie zdołał przeciwstawić się kompromitującemu mianowaniu zastępcą kapitana, człowieka bezwzględnie nie odpowiadającego swemu poważnemu i wymagającego odpowiednich kwalifikacyj zadaniu. Toteż skutki takich rządów są wprost fatalne i niezawodnie znajdą one epilog na Walnem Zgromadzeniu KZOPN. Klubom cierpiącym na punkcie finansowym, odbiera się dogodne terminy na rzecz zupełnie nieudałych imprez. Dziwić się tylko należy dlaczego prezes Cracovii wycofał protest tego klubu, wystosowany w tym przedmiocie do krakowskich władz sportowych! Czyżby kolizja piastowanych godności?

WYŚCIG O NARAMIENNIK LEGJI. W ubiegłą niedzielę odbył się wyścig o naramiennik na szosie mogilańskiej, urządzony przez ruchliwy oddział kolarski RKS Legji. Doskonałym i sprężystym organizatorem tego biegu był p. Gorczyński. Do startu stanęło 9-ciu zawodników z Legji. — Pierwsze miejsce uzyskał Pachel, zdobywając tem samem na bieżący rok naramiennik. Drugi przybył do mety Kolek a trzeci Fijał. Ten ostatni w b. dobrej formie. Bieg pań na trasie 6 klm. dał następujące wyniki: Pierwsza p. Dąbrowska (Legja) w czasie 14.28⁴/₅, jest to zawodniczka dobrze się zapowiadająca, druga Stepanowa (Legja), trzecia Paterkowska (Trzebinia).

WYŚCIGI KOLARSKIE. Dwudniowe zawody kolarskie urządzone staraniem sekcji kolarskiej Cracovii należały, pomijając sobotę do wcale udałych. W sobotnim jednogodzinnym biegu o puhar dr. Hładija pierwsze miejsce zasłużenie zdobył Stef, uzyskując 81 okrążeń. Niestety organizacja w tym dniu mocno szwankowała. Niedzielne zawody natomiast wypadły pod każdym względem doskonale. Atrakcją dnia było wystąpienie świetnego motocyklisty Rudawskiego, który zdaje się być poważnym konkurentem Choińskiego. Stef, poprawiający ciągle swą formę, był najlepszym zawodnikiem na kole, obok niego wyróżniali się Piotrowicz i Barzycki. Z gości podobali się Szymczyk, wyblakła gwiazda, oraz Podgórski i Ochniewski. Mistrz Austrji p. Fuchs dorównuje naszej B. klasie. Szkoda było go sprowadzać! Z motocyklistów wybijali się jeszcze Matczak, świetnie się zapowiadający talent i Ripper b. odważny jeździec. Poszczególne biegi przynosiły przedewszystkiem I miejsca Rudawskiemu, na motorze i Stefowi na kole. P. Loteczkowa wzbudziła podziw dla swej odwagi i zwycięstwem nad Rudawskim, który „chciał" w biegu tym przegrać. **M. Ster.**

Wielkie katastrofy

—o—

ORKAN NA WYSPACH BERMUDA I NA FLORYDZIE

Według doniesień z Jacksonville wyspy Bermudy nawiedzone zostały w piątek przez cyklon, który zniszczył kilkaset domów. Połączenia telegraficzne i telefoniczne są zerwane. Liczne okręty znajdujące się w portach zostały wypędzone na pełne morze. Kilka tysięcy mieszkańców znajduje się bez dachu nad głową.

„Associated Press" donosi, że w Miami na Florydzie orkan wyrządził szkody, które oceniają na 100 milj. dolarów. Orkan nadszedł w sobotę po południu w kierunku północno-zachodnim, który następnie zmienił się na południowy. 7 okrętów zostało zapędzonych na ląd. Drogi do Miami znajdują się w stanie nie do przebycia.

WIELKA KATASTROFA OKRĘTOWA

W czasie burzy szalejącej w zatoce bengalskiej zatonął statek wiozący około 200 osób, w tem większość kobiet i dzieci. **170 osób poniosło śmierć.** Na pomoc pospieszył parowiec angielski „Elephanta", który zdołał uratować zaledwie 26 osób.

Niezwykle śmiały feljeton Boy'a

Z okazji wystawionego w Teatrze Narodowym „Snu srebrnego Salomei" znakomity recenzent teatralny warszawskiego „Kurjera Porannego" Boy (dr. Tadeusz Żeleński) zamieścił w tym dzienniku niezwykle śmiałe i głębokie refleksje historyczno - polityczne:

„To bardzo zabawna sztuczka", mówił wczoraj wychodząc na ulicę jeden z wybornych znawców teatru i literatury. Komuś wyda się to bluźnierstwem, komu innemu paradoksem w stosunku do tego „snu" ociekającego krwią i jeżącego się okropnościami, niemniej jednak słowa te niezgorzej może oddają dzisiejszy nasz stosunek do tego utworu, jednego z najoryginalniejszych, najdziwniejszych kwiatków, jakie wykwitły na niwie romantycznego mesjanizmu. Wzruszyć się nim, przejąć się dziś jego duchem — niepodobna: ale można się rozkoszować perlami języka, podziwiać kolor wyobraźni i pyszny rozmach charakterów; nadewszystko zaś bawić figlami, jakie płata poecie stosunek jego do tematu i wewnętrzne rozdarcie tkwiące na dnie tego stosunku. Pisany w okresie towiańszczyzny, nadziany naukami Mistrza, utwór ten przepojony jest Bogiem; nie dzieje się tam nic bez bezpośredniej bożej ingerencji, roi się od znaków i nakazów. Ale nastrój poety-Polaka, trawionego gorączką i nostalgją na emigracji, nie był tego rodzaju, aby, w tem obcowaniu z Bogiem, mógł się wznieść na wyżyny, z których sprawy ludzkie ogląda się ponadziemskiem spojrzeniem; idea tego Boga zrodziła się z Polski i do polskiej sprawy jest wprzęgnięta: Bóg jest zdecydowanym nacjonalistą polskim, że zaś ówczesny nacjonalizm siłą rzeczy zespolony był ze szlachetczyzną, Bóg poety jest tu niejako nadwornym kapelanem dworu pana regimentarza... Na trupach i zgliszczach, wśród dymiących dworów i włosek, pozostało, żywe i butne, to karmazynowe zero ze swoim miłym synalem, i kończy sztukę apostrofą, w której pijaństwo spotyka się z dewocją. Na trupach i zgliszczach idą wszyscy popić za zdrowie świętej Salomei; nawet Pafnucemu, świętemu męczennikowi, z którego przed godziną kozacy pasy darli, hędą w gardło leli ci szlachcice: „A weźmy i tego mnicha, który się bił za ojczyznę, obaczym czy dobrze pije..." kończy sztukę Regimentarz.

Powie ktoś, że to jest kapitalny rys obyczajowy; istotnie: są tu momenty, które możnaby brać za żądła owej satyry, której tak często Słowacki dawał upust w stosunku do „Lechitów": ale rzecz w tem, że te rysy nie mają tu zdecydowanego kierunku. Kiedy Regimentarz zasiada jako krwawy sędzia i wydaje na straszną śmierć Semenkę, a następnie „sprawuje sądy" nad sobą i nad synem, w ten sposób, że w kwiecistej oracji powiada do trupa: „zetnij albo przebacz", poczem, załatwiwszy w ten sposób rachunki, wstaje z klęczek już oczyszczony i już gotów do swatów i do kielicha, jest w tem mimowolny rys świętoszkostwa godny molierowskiego Tartufa; ale nie ulega wątpliwości, że poeta bierze tę ekspjację na serjo. A że my czujemy inaczej, patos tej sceny, miast nas wzruszać, staje się fałszywy.

I oto najciekawszy rozdźwięk tego utworu. W poecie, jak w jego Sawie, zmagają się dwie dusze: polska i ukraińska. Gdyby Słowacki urodził się w pół wieku później, byłby może wielkim poetą ukraińskim, bywałby na obiedzie u metropolity Szeptyckiego, wnuka naszego kochanego Fredry, a te satyryczne groty, jakiemi raz po raz godzi w „czerep rubaszny" szlacheckiej Polski, urósłby może pod piórem tego namiętnego liryka w krwawe i miażdżące pamflety. Wówczas gdy żył, ta dwoistość duszy musiała wydać najdziwniejszy zamęt. Oto mamy dwa obozy, polski i ukraiński. Bóg, św. Salomea, słuszność, zwycięstwo, sam

poeta są po stronie polskiej; znaki boże są dla Polaków, znaki piekieł dla ukraińców. Ale zarazem tkwi w poecie ów wizjoner-realista, chwytający rzeczywistość żywemi rysami; zarazem jest serce łzawiące się dla uciśnionych; jest artysta wrażliwy na wszystko co poetyczne, co malownicze, junackie. I oto jak — mimowoli — rozkładają się światła i cienie: wszystko co małe, płaskie, tępe, znajdzie się w polskim szlacheckim obozie, którego nie okupi zimne bohaterstwo Pafnucego; polot, fantazja rycerska, serce są po stronie Ukrainy. Ostatnie słowa Semenki, z jakiemi idzie na śmierć, przygważdżają nikczemność Leona. Semenko jest rycerzem swego ludu, któremu Bóg ukraiński (a podobno to jest ten sam) gotuje zapewne w niebie palmę męczeńską; Leon jest płaską kanalją; mimo to, uczeni komentatorzy pięknie tłumaczą nam nauką Towiańskiego, dlaczego sprawiedliwość boża wymaga aby Semenko poniósł okrutną śmierć, Leon zaś, aby się oczyścił skruchą... w łóżku. Niebezpiecznie jest mieszać Boga do rzeczy, od których Bóg, jeśli ich dostrzega, odwraca ze smutkiem głowę i w których włada jedynie okrutne prawo miecza i racja zwycięzcy.

Zadziwiająca jest bezwzględność, z jaką poeta rozsypał te rysy obciążające Polaków, nie bacząc jak utrudnia wrażenie przyszłym pokoleniom. A wierzył (tak pisze gdzieś w liście), że za sto lat, chłop polski będzie czytał „Sen srebrny!“ O złudzenia poety! O ironjo losu! Dziś „Sen srebrny“ mógłby być grywany w jakim „teatrze im. Szewczenki“ jako sztuka antypolska, a chłop polski przeczyta ją może o tyle, o ile mu ją jako materjał agitacyjny, z odpowiednim komentarzem, podsunie — komunista!

Nawet Gruszczyńskiego, którego tak wywyższył męczeństwem, poeta nie oszczędził: tak jak go maluje, to zasklepiony w sobkostwie rodzinnem chciwosz, który „obdziera“ chłopów i bije ich szukając po kurhanach złota na posag dla córki. To, mimo swego nieszczęścia i swej walecznej śmierci, też jeden z owych kresowych szkodników, którzy, mając sobie oddaną tę ziemię i ten bujny lud, nie uczynili nic aby go przywiązać do Polski, wszystko, aby w nim wzbudzić nienawiść i jedynie umieli tłumić go szablą i batogiem kiedy się ruszał. A Sawa? Sawa chce w sobie przemóc duszę kozacką, ale można podejrzewać, że ta kozacka warta jest w nim więcej od polskiej... Polskość jego wisi może na włosku — księżniczki. I ten — z punktu widzenia drugiego obozu — renegat chełpi się spokojnie swemi podstępami wojennemi, gdy Semence byłyby one poczytane za podłość i zdradę. Zwykłe rzeczy między dwoma obozami, gdy są ze sobą w wojnie, ale jakże sztucznie zeszyta jest z niemi cała ta mistyka!

Dwie są postacie, w których najznamienniej występuje ten powikłany stosunek poety do dwóch narodów: Pafnucy i Wernyhora. Pafnucy, ten fanatyczny pogromca kozactwa, który sukienkę mniszą zrzucił aby tępić i mordować, nagle, w chwili gdy Regimentarz sam z wielką siłą rusza na wyprawę, która utopi we krwi bunt, Pafnucy — a czuć iż mówi przezeń sam poeta — wybucha tą smętną i śliczną elegją:

Ach! Ukrainy nie będzie!
Bo ją ci ludzie na mieczach rozniosą.
Ach! róż polnych z jasną rosą
Zbraknie, bo je ludzie ci kochankom rozdadzą.
Ach! dumy w grobach ucichną!
Bo się pieśni do polskich już rycerzy uśmiechną.
Ach! koniec Ukrainie!
Bo się sztandar szlachecki na kurhanach rozwinie...

...poczem widzimy go w ostatnim akcie, jak jeszcze w chwili pogromu kozactwa, rzuca się z szablą Gruszczyńskiego aby rżnąć i siekać, aż mu „szabli tej właściciel“ z tamtego świata zabronił dalszej rzezi... Rżną się i u Szekspira, ale Szekspir nie był Towiańczykiem i księdzem.

Drugi to Wernyhora. Jak tamten szlachcic i pogromca stanie się piewcą poezji Ukrainy, tak tu chłop, ukraiński lirnik, zespolony duszą ze swym ludem, staje się, mocą jakiegoś uroku, piastunem wróżby o wskrzeszeniu Polski, tym którzy jeszcze w „Weselu“ wiek potem do bronowickiej chaty zabłądzi aby budzić polskie sumienie. Wszystko to są rzeczy psychologicznie bardzo ciekawe ale dla nas tak już skomplikowane... I oto temat do rozmyślania dla naszych dzisiejszych nacjonalistów, rozcinających prosto z mostu te potwornie zagmatwane problemy, u nas, gdzie jeden z dwu największych naszych poetów jest „zamaskowanym“ ukraińcem, gdzie arcy-narodowy polski poemat zaczyna się od słów: „Litwo, ojczyzno moja“ i gdzie najświetniejszym młodym polskim lirnikiem, (bo cóż innego znaczy słowo „liryk?“) jest Juljan Tuwim z miasta Łodzi! Trzeba się z tem pogodzić, że świat wogóle jest skomplikowany, a Polska szczególnie.

I właśnie ta zawiłość, ta rozbieżność między sercem a myślą, wzrokiem a wiarą, to tragiczne rozdarcie, ten cmentarz mogił, ten „proch i krwawizna“, które, mimo że narazie spłukane z ust węgrzynem, zostawią na długo swój smak i wrócą nieraz jeszcze w okrutnej postaci, tworzą z tego srebrnego snu Salomei dokument. Przedziwnie odbija się w nim Polska, owa Polska, której najważniejsze zagadnienia życiowe skupiały się na tych niestrawionych nigdy kresach stanowiących tragiczną większość państwa. Od tych stepów, od tych kurhanów powiała do Polski poezja, ten zakapturzony „ukrainiec“ stał się czarodziejem polskiego słowa, rodzicem całego plemienia poetów.

Najoryginalniejszą zapewne postacią jest tutaj księżniczka, ta romantyczna muza, antycypowana w wieku ośmnastym. Właśnie tu, na kresach, jest ona na miejscu. Czyż nie z tych kresów były wszystkie nasze muzy wojażujące za czasów Słowackiego po Europie i bujające w chmurach wyobraźnią, gdy pilny ekonom wyciskał z bujnej ziemi ukraińskiej dukaty, potrzebne tym anielicom na bielenie skrzydeł (wyrażenie Balzaka)? I znów dzika asocjacja: czy ta dumna Wiśniowiecka nie przywodzi potrosze na myśl Racheli z Wesela? czy nie ona jedna zdolna byłaby zaprosić na to wesele smętnego chochoła? Rzucenie owej komedjowej postaci na to krwawe tło jest jednym z najśmielszych w twórczości poety, w którym tyle było pierwszorzędnego komedjopisarza, iskrzącego się dowcipem twórcy Nowej Dejaniry. Czyż nie jest jak z najprzedniejszej komedji wyjęta ta tyrada Leona o kobietach:

Sały prosta jest i wierna —
Ale w najprościejszej leży,
Taka obłuda misterna,
Tyle głębokiej odzieży,
Taki kalkuł na dnie duszy,
Taki instynkt oszukaństwa,
Taka chciwość blasku, państwa,
Taka głęboka nauka
Zadawania ci katuszy,
Że wierność ich jest to sztuka,
W którą czart oczy pochował.
One wiedzą, że to ołów,
Coby samych archaniołów
Wisząc u skrzydeł zmordował...

Albo, kiedy, jakby dla ilustracji tych słów, Salusia mówi:

Jam się dziś szczerze modliła
Za ciebie,

a zrozpaczony Leon zgrzyta na stronie o sobie: „Baran do rżnięcia“...

Zadziwiające jest bogactwo najróżnorodniejszych a zawsze świetnych kolorów, rzuconych tu obok siebie, nie zawsze stopionych razem. Zwłaszcza w pryzmacie sceny. O niej najmniej zapewne myślał ten poeta-tułacz, największy pisarz teatralny, któremu nie danem było ani marzyć o tem, by oglądać który swój utwór na scenie. To, co dla poety było zapewne najważniejsze w tym „Śnie“, cały świat wróżb, znaków, proroctw, ten ścisły i ciągły związek wydarzeń ziemskich z nakazami niebios, to najbardziej zatraca się na scenie, przytłoczone brutalną wymową realnych zdarzeń, pokrzywiających się ironicznie tym boskim porządkom. Zaledwie z roztargnieniem uważamy, jak pierścień „z krwawnikiem świętego Franciszka“ wędruje jak złota kula w dziecinnej zabawie, a przekory księżniczki na ten temat wydają nam się wobec grozy wypadków dosyć w złym smaku. Niemożność zespolenia naszych sympatyj, naszych wzruszeń z którąkolwiek ze stron, sprawia, iż słuchamy dziś sztuki z pewnym chłodem. Ale z niesłabnącem zajęciem; ja przynajmniej wszystkiem razem bawiłem się pierwszorzędnie, i ucieszyłem się z serca, kiedy, wychodząc z teatru, usłyszałem słowa, które posłużyły mi za motto do tych rozważań: „To bardzo zabawna sztuczka“.

Sądzę, że ten też względ skłonił smakosza literatury, p. Jana Lorentowicza, do wybrania „Snu Srebrnego“ na pierwszy ogień w wielkiej rewji literatury i poezji, jaką nam przyrzeka w obecnym sezonie Teatr Narodowy. Nic bardziej zapładniającego, niż oglądać na scenie te minione utwory i przeglądać się w ich zwierciedle, czytać w ich świetle współczesności przeszłość. Ale, przedewszystkiem, wciąż staramy się odczytać w samych sobie własny stosunek do żywego dzieła poety, chociażby on miał być inny nieco, niż tego żądają kanony szkolnych uwielbień i komentarzy.

Boy-Żeleński.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).